

# NOWE ŻYCIE

dolnośląskie piśmiennictwo katolickie

Religia  
Społeczeństwo  
Kultura

Rok XXV Nr 5 (404)

Maj 2008



**Przez Maryję do Jezusa**

**Moda na brzuszek**

**Eucharystia w Kościele, Kościół w Eucharystii**



# Spotkanie Taizé

KAROL BIAŁKOWSKI

**Taizé – mała wioska we francuskiej Burgundii, dla wielu stała się początkiem wielkiej duchowej przygody. To właśnie w tym miejscu w latach czterdziestych XX w. brat Roger założył wyjątkową wspólnotę. Bracia – dziś jest ich ponad 100 różnych wyznań chrześcijańskich – modlą się o jedność chrześcijan, pokój i miłość wśród ludzi.**

Co stanowi o wyjątkowości tej społeczności? Przede wszystkim do wspólnego bycia bracia ze wspólnoty zaprosili młodzież, a ta entuzjastycznie odpowiedziała na to wezwanie. Do Taizé, każdego roku od lat, przyjeżdża coraz więcej młodych, którzy podczas rekolacji pogłębiają, a czasem budują od zera więź z Bogiem. Tam także młodzież uczestniczy w życiu wspólnotowym w rytmie życia zakonników – wszyscy modlą się, pracują i jedzą razem. Od początku lat siedemdziesiątych pojawiła się kolejna charakterystyczna dla Taizé inicjatywa – wspólne pielgrzymowanie, początkowo po całej Europie, a dziś już po całym świecie. Bo ideą wspólnej, prostej modlitwy o pokój i jedność trzeba się dzielić. Mieszkańcy kolejnych europejskich miast przyjmują w swoich domach młodych pielgrzymów tuż po Bożym Narodzeniu. W przeciągu pięciu dni kilkadziesiąt tysięcy ludzi daje swoje świadectwo wiary, ale też radości i pokoju. Europejskie Spotkania Młodych już trzykrotnie gościły w Polsce – dwa z nich odbyły się we Wrocławiu (1989 i 1995), a jedno w Warszawie (1999). Ostatnie odbyło się w Genewie, a kolejne już w tym roku będzie w Brukseli.

Tegoroczną namiastką europejskiego etapu pielgrzymki zaufania przez ziemię było spotkanie w Poznaniu. Miało ono ogólnopolski wymiar, a uczestniczyli w nim również młodzi wrocławianie. Idea modlitewnej wspólnoty na wzór Taizé jest bowiem we Wrocławiu bardzo

żywa. Wystarczy wspomnieć, że od momentu zakończenia Europejskiego Spotkania Młodych w roku 1989, nieprzerwanie do dziś, w kościele NMP na Piasku raz w miesiącu odbywają się modlitwy śpiewami z Taizé. Na tej modlitwie wychowały się już pokolenia Wrocławian, dlatego i w Poznaniu nie mogło braknąć przedstawicieli naszego miasta.

Spotkanie przebiegało dwutorowo. Przez cały weekend odbywał się zamknięty zjazd dla tych, którzy późną jesienią będą pomagali w organizacji wyjazdu na kolejne Europejskie Spotkanie Młodych. Podczas warsztatów bracia dzielili się wiedzą dotyczącą spraw organizacyjnych. Punktem kulminacyjnym było jednak spotkanie otwarte dla wszystkich chętnych. Młodzi nie zawiedli i w sobotę 19 kwietnia w jednej z poznańskich parafii zebrało się ich ok.

**Tegoroczną namiastką europejskiego etapu pielgrzymki zaufania przez ziemię było spotkanie w Poznaniu. Miało ono ogólnopolski wymiar, a uczestniczyli w nim również młodzi wrocławianie. Idea modlitewnej wspólnoty na wzór Taizé jest bowiem we Wrocławiu bardzo żywa.**

2 tys. Program spotkania nie odbiegał znacznie od tradycyjnego dnia w Taizé. W godzinach porannych odbyło się wprowadzenie biblijne, które poprowadził w języku angielskim brat Benoit, a po nim młodzież podzielona na mniejsze grupy, rozważała słowa z listu brata Aloisa – aktualnego przeora wspólnoty – napisanego do młodych po spotkaniu w Cochabambie (Boliwia) w 2007 roku. Tytułem rozważań były słowa: „Dajmy się ponieść mocy Zmartwychwstania”. O godzinie 13 odbyła się południowa modlitwa, którą ubogaczyły



Wspólna modlitwa

pięknie przygotowane śpiewy z Taizé. Po modlitwie i obiedzie młodzi mogli uczestniczyć w wielu warsztatach tematycznych. Do wyboru były m.in. odwiedziny w schronisku dla bezdomnych mężczyzn, wizyta w klasztorze klauzury u sióstr karmelitanek czy wizyta we wspólnocie „Arka”. Młodzi mogli też porozmawiać o animacji misyjnej, o ikonach, o jedności chrześcijan oraz nauczyć się śpiewać kanony Taizé w wielogłosie. Spotkanie zakończyła wieczorna modlitwa, na którą oprócz uczestników spotkania, przybyli mieszkańcy Poznania. Kościół Nawiedzenia NMP pękał w szwach. W modlitwie uczestniczyli przedstawiciele różnych wyznań chrześcijańskich, a gościem honorowym był abp Stanisław Gądecki. Metropolita poznański wyraził nadzieję, że Poznań już niedługo ugości młodych z całej Europy i swoje oczekiwania przedłożył przeorowi Taizé. Brat Alois skierował swoje słowa do Poznaniaków jak również do gości przybyłych z Niemiec i z Francji. Wyraził w nich swoją radość z obecności w Polsce i wspominał swojego poprzednika, brata Rogera, którego związki z Polską były bardzo emocjonalne. Brat Roger szczególną sympatią darzył bowiem nasz naród, czego wyrazem był list zacytowany podczas modlitwy do jednego ze swoich przyjaciół pochylający się nad tragedią września 1939 roku. Modlitwa była kontynuowana w chwili ciszy, a następnie podczas śpiewanych kanonów, do późnych godzin wieczornych, trwała adoracja Krzyża.

Także wrocławianie mieli swój udział w spotkaniu uczestnicząc w przygotowaniu śpiewów i prowadzeniu niektórych warsztatów. Podczas weekendowego spotkania młodzi spoza Poznania byli goszczeni przez wielkopolskie rodziny. Rozmowy w domach trwały niekiedy do późnej nocy, a ich atmosfera była bardzo ciepła. Poznańskie spotkanie choć przeszło już do historii, to jednak pozostawiło doskonale wrażenia.



Fot. Wiesława Klemens

Fot. Wiesława Klemens



Figurka Matki Bożej z Dzieciątkiem umieszczona w katedrze Św. Mikołaja w Monako

Fot. Leszek Demczyszak

## NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia – Kultura – Społeczeństwo  
Miesięcznik

Rok XXV Nr 5 (404)

Maj 2008

Wydawca

Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny  
ks. Piotr Nitecki

Zastępca redaktora naczelnego  
Krzysztof Kunert

Sekretarz redakcji  
s. Maria Cecylia Bajstok CR

Redaguje zespół

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, nie zwraca też materiałów nie zamówionych.

Adres redakcji

ul. Katedralna 13  
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

e-mail: [nowezycie@archidiecezja.wroc.pl](mailto:nowezycie@archidiecezja.wroc.pl)

[www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl](http://www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl)

ISSN 0233-4367

Druk

„Kontra”  
Wysoka, ul. Chabrowa 5

Nakład: 9500 egz.

## NOWE ŻYCIE

### W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny – maj 2008
- 2 Przez Maryję do Jezusa  
*Rozmowa z ks. prof. Włodzimierzem Wołyńcem*
- 5 *Pieśnią wesela witamy, o Maryjo, miesiąc Twój*  
*Ks. Witold Hyla*
- 7 Moda na brzuszek  
*s. Ewa SMCh*
- 9 I Komunia św. – sakrament czy biznes?  
*Anna Litwin*
- 10 Eucharystia w Kościele, Kościół w Eucharystii  
*Jarosław Dudycz*
- 13 Pozdrowienia z Breslau?  
*Maria Grzybalska*
- 14 Wrocławskie kuchnie charytatywne  
*Estera Ryczek*
- 16 W służbie Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie  
*Piotr Sutowicz*
- 18 Dialog o Kościele  
*ks. Piotr Nitecki*
- 20 Jak nie ulec współczesnym formom bałwochwalstwa?  
*Z ks. bp. Andrzejem Siemieniewskim rozmawia Bożena Rojek*
- 21 „Okruszek”
- 24 Krzyżówka
- okł. II Spotkanie Taizé  
*Karol Białkowski*
- okł. III Małżeństwo – wolność czy kajdany?  
*Paweł Traczykowski*
- okł. IV Spartakiada w Henrykowie 26 kwietnia 2008 r.  
*Fot. Jakub Łukowski*



# KALENDARZ LITURGICZNY

## Maj 2008

- 1 Cz. św. Józefa Rzemieślnika  
Rdz 1, 26-2, 3 albo Kol 3, 14-15. 17. 23-24; Mt 13, 54-58
- 2 Pt. św. Atanazego  
Dz 18, 9-18; J 16, 20-23a
- 3 S. NMP Królowej Polski  
Ap 11, 19a; 12, 1. 3-6a. 10ab; Kol 1, 12-16; J 19, 25-27
- 4 N. **VII NIEDZIELA WIELKANOCNA  
– WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE**  
Dz 1, 1-11; Ef 1, 17-23; Mt 28, 16-20
- 5 P. Poniedziałek VII Tygodnia Wielkanocy  
Dz 13, 44-52; J 14, 7-14
- 6 Wt. Świętych Apostołów Filipa i Jakuba  
1 Kor 15, 1-8; J 14, 6-14
- 7 Śr. Środa VII Tygodnia Wielkanocy  
Dz 20, 28-38; J 17, 11b-19
- 8 Cz. św. Stanisława, bpa i męczennika Patrona Polski  
Dz 20, 17-18a. 28-32. 36; Rz 8, 31b-39; J 10, 11-16
- 9 Pt. Piątek VII Tygodnia Wielkanocy  
Dz 25, 13-21; J 21, 15-19
- 10 S. Sobota VII Tygodnia Wielkanocy  
Dz 15, 7-21; J 15, 9-11
- 11 N. **NIEDZIELA ZEŚLANIA DUCHA ŚWIĘTEGO**  
Dz 2, 1-11; 1 Kor 12, 3b-7. 12-13; J 20, 19-23
- 12 P. Poniedziałek - NMP Matki Kościoła  
Rdz 3, 9-15. 20 albo Dz 1, 12-14; J 2, 1-11 albo J 19, 25-27
- 13 Wt. Wtorek VI Tygodnia Zwykłego  
Jk 1, 12-18; Mk 8, 14-21
- 14 Śr. św. Macieja Apostoła  
Dz 1, 15-17. 20-26; J 15, 9-17
- 15 Cz. Czwartek VI Tygodnia Zwykłego  
Jk 2, 1-9; Mk 8, 27-33
- 16 Pt. św. Andrzeja Boboli  
Ap 12, 10-12a albo 1 Kor 1, 10-13. 17-18; J 17, 20-26
- 17 S. Sobota VI Tygodnia Zwykłego  
Jk 3, 1-10. 26; Mk 9, 2-13
- 18 N. **VII NIEDZIELA ZWYKŁA  
– NAJŚWIĘTSZEJ TRÓJCY**  
Wj 34, 4b-6. 8-9; 2 Kor 13, 11-13; J 3, 16-18
- 19 P. Poniedziałek VII Tygodnia Zwykłego  
Jk 3, 13-18; Mk 9, 14-29
- 20 Wt. Wtorek VII Tygodnia Zwykłego  
Jk 4, 1-10; Mk 9, 30-37
- 21 Śr. Środa VII Tygodnia Zwykłego  
Jk 4, 13-17; Mk 9, 38-40
- 22 Cz. **NAJŚWIĘTSZEGO CIAŁA I KRWI CHRYSZTUSA**  
Pwt 8, 2-3. 14b-16a; 1 Kor 10, 16-17; J 6, 51-58
- 23 Pt. Piątek VII Tygodnia Zwykłego  
Jk 5, 9-12; Mk 10, 1-12.
- 24 S. NMP Wspomożycielki Wiernych  
Jk 5, 13-20; Mk 10, 13-16
- 25 N. **VIII NIEDZIELA ZWYKŁA**  
Iz 49, 14-15; 1 Kor 4, 1-5; Mt 6, 24-34
- 26 P. św. Filipa  
1 P 1, 3-9; Mk 10, 17-27
- 27 Wt. Wtorek VIII Tygodnia Zwykłego  
1 P 1, 10-16; Mk 10, 28-31
- 28 Śr. Środa VIII Tygodnia Zwykłego  
1 P 1, 18-25; Mk 10, 32-45
- 29 Cz. św. Urszuli Ledóchowskiej  
1 P 2, 2-5. 9-12; Mk 10, 46-52
- 30 Pt. Najświętszego Serca Pana Jezusa  
Pwt 7, 6-11; 1 J 4, 7-16; Mt 11, 25-30
- 31 S. Nawiedzenie NMP  
So 3, 14-18 albo Rz 12, 9-16b; Łk 1, 39-56.

Maj to miesiąc Maryi. W tym okresie szczególnie pochylamy się nad jej osobą – pamięcią, refleksją, a nade wszystko modlitwą. Wszak to Matka naszego Pana. Kontemplując prawdziwie Jej oblicze zawsze dostrzeżemy Chrystusa.

# Przez Maryję do Jezusa

Z ks. prof. **Włodzisławem Wołyńcem**, dogmatykiem i mariologiem, rozmawia **Krzysztof Kunert**

*Nauczanie Kościoła odnośnie do objawień jest jednoznaczne. Pełnią Objawienia jest Jezus Chrystus, zaś wraz ze śmiercią ostatniego z Apostołów, objawienia zakończyły się. Jaka jest więc rola pojawiających się na przestrzeni wieków objawień maryjnych?*

Chrystus z Krzyża mówiąc do swej Matki: „Niewiasto, oto Syn twój” i do umiłowanego ucznia: „Oto matka twoja”, nierozzerwalnie połączył życie Kościoła z Maryją. W ten sposób, z woli Chrystusa, Maryja, jako Matka, przejęła macierzyńską troskę o Kościół. Odtąd zaczyna się troszczyć o Kościół, który pod krzyżem był reprezentowany przez umiłowanego ucznia.

Macierzyńska opieka Maryi trwa. Autentyczne objawienia maryjne, które następowały na przestrzeni wieków są konkretnym przejawem i wyrazem tej macierzyńskiej troski Maryi o Kościół. Przypominają nam one o potrzebie modlitwy, o ważnych (w konkretnym czasie) treściach wiary oraz pomagają w głębszym jej przeżywaniu. Natomiast nie wnoszą nic nowego do depozytu wiary.

*Wydaje się, że zawarta jest tu również intuicja, że Maryja, jako nasza Matka, nadal jest wśród swego ludu. W wieczerniku po Zmartwychwstaniu Maryja czuwa z Apostołami na modlitwie, mówi się o Niej zresztą jako o Tej, która pierwsza uwierzyła, zaś krzyż Jej Syna był dla tej wiary wielką próbą. A co to znaczy wspólnie, że Maryja jest Matką Kościoła?*

Maryja pełni rolę Matki w tym znaczeniu, że troszczy się o wszystkie dzieci Kościoła w każdej epoce. Jako Matka nie tylko wstawia się



Figurka Matki Bożej Muchoborskiej.

u Syna, ale, jak mówi Jan Paweł II, ma prawo to czynić. Kana Galilejska bardzo dobrze pokazuje tę rolę Maryi, która, po pierwsze, widzi wszelkie braki ludzkie, które symbolizuje brak weselnego wina. Trzeba tu zaznaczyć, że chodzi przede wszystkim o braki duchowe. Po drugie zaś Maryja sama nie rozwiązuje związanych z nimi problemów. Jest przecież tylko człowiekiem. Dlatego, wiedząc, że pomóc może jedynie Bóg, zwraca się do Syna w sytuacji ludzkich braków i prosi za nami. W ten sposób ukierunkowuje nas na Tego, który może

ostatecznie zaspokoić wszelkie ludzkie braki - na Boga. Kana pokazuje nam również i to, że jej zwrócenie się do Syna jest skuteczne. Syn nie odmawia Matce, dlatego wstawienie Maryi jest szczególne.

*W Kościele powszechnie przyjmuje się rolę Matki Bożej jako naszej Orędowniczki. Natomiast dużo większe kontrowersje pojawiają się przy określeniu Jej jako Współodkupicielki.*

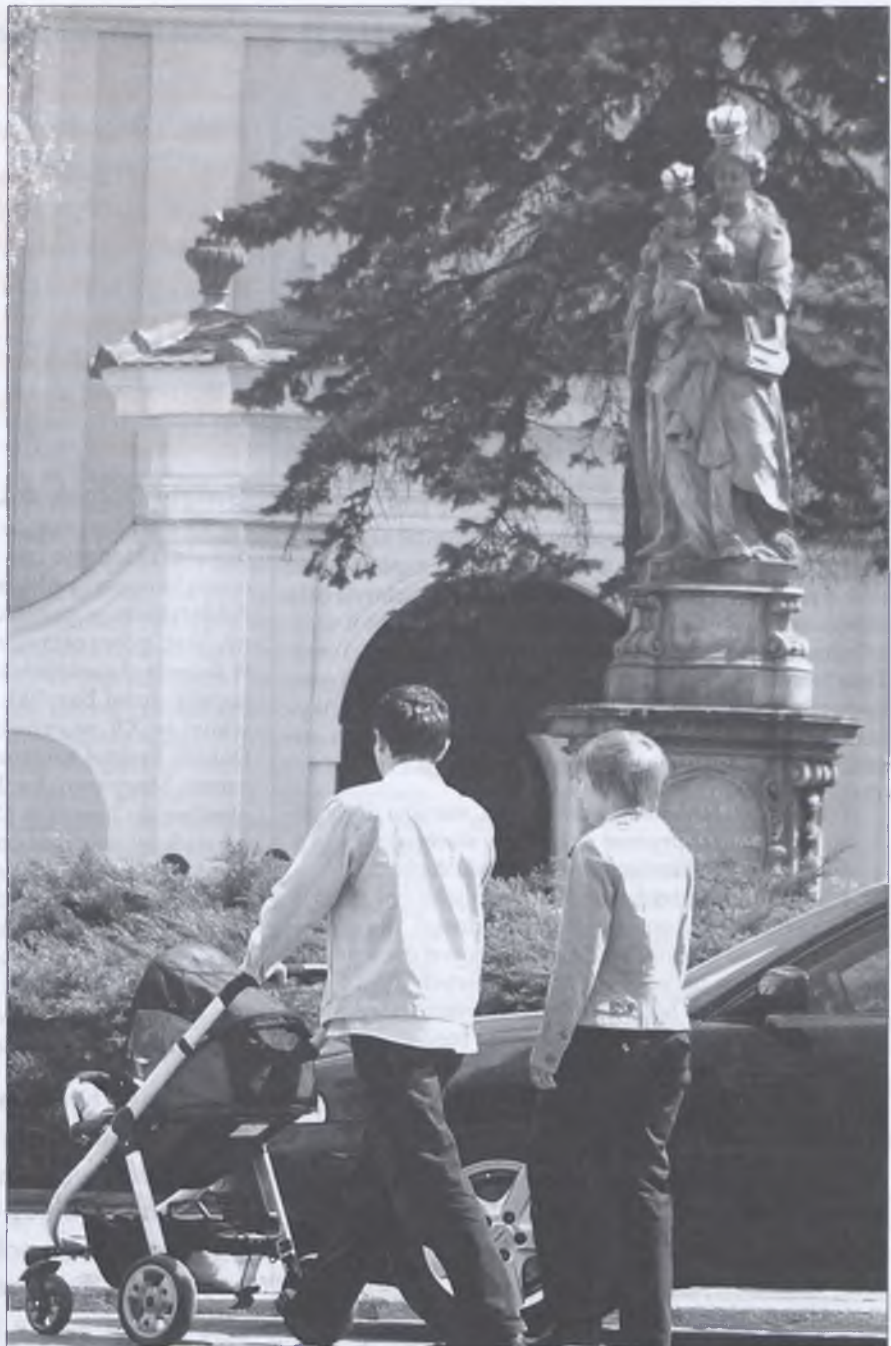
Sobór Watykański II nie używa tego określenia, pozostawiając ten termin jeszcze do rozważenia. Dlatego określenie to nie wchodzi w skład oficjalnej nauki Kościoła. Aczkolwiek wielu chrześcijan używa tego tytułu. I nie jest to wcale błędem, a może być nawet owocem działającego w ludzie Bożym, natchnienia Ducha Świętego. Tytuł „Współodkupicielka” jest możliwy do przyjęcia, jeśli uznamy, że jedynym Odkupicielem jest Jezus Chrystus. Tylko Bóg przychodzący w Jezusie Chrystusie może zbawić człowieka, zaś człowiek sam, ani poprzez innego człowieka, nie może tego uczynić. Maryja odgrywa szczególną rolę w dziele zbawienia, przede wszystkim jako Rodzicielka Syna Bożego, jako Matka, a również jako ta, która towarzyszy Jezusowi przez całe życie, a więc także z Nim współcierpi. Używając tego tytułu podkreślamy tym samym Jej czynny udział w zbawczych wydarzeniach Jej Syna.

*Inną, nierozstrzygniętą kwestią jest wszechpośrednictwo łask. Jak należy je rozumieć, tym bardziej że na przestrzeni wieków pojawiali się święci, np. św. Maksymilian Kolbe, którzy wprost je, w odniesieniu do Maryi, głosili?*

Odwołam się ponownie do nauki Soboru Watykańskiego II, który wyjaśnia, że pośrednictwo Maryi jest całkowicie zakorzenione w jedynym pośrednictwie Jezusa Chrystusa. Jedyne pośrednictwo naszego Pana nie wyklucza udziału innych osób w tym pośrednictwie, w tym oczywiście udziału Maryi. Natomiast pozostaje dla nas tajemnicą to, czy Maryja pośredniczy w przekazywaniu wszystkich łask. O tym nie wiemy i pozostaje to w sferze opinii teologicznych. Wobec wszechpośrednictwa łask Maryi Magisterium Kościoła nie wypowiedziało się oficjalnie.

*Dla wielu chrześcijan trudne do przyjęcia jest także określenie, że Maryja jest pełna łaski. Co ono oznacza?*

To określenie pojawia się jedynie raz w Piśmie Świętym u św. Łukasza, kiedy anioł podczas zwiastowania pozdrawia Maryję i nazywa ją - keharitomene. Pełnia łaski oznacza tu zjednoczenie Maryi



Fot. Leszek Demczyszak

Figurki Matki Bożej na stale wpisały się w krajobraz wrocławskich ulic.

z Bogiem w Trójcy Świętej od momentu jej poczęcia. Bóg przebywa w niej od samego początku jej życia i dzięki temu zostaje zachowana od grzechu pierworodnego. Opis Zwiastowania, podobnie jak Protoewangelia z Księgi Rodzaju 3,15 stały się biblijną podstawą ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny. Już w starożytnej interpretacji patrystycznej starotestamentowy tekst Rdz 3,15 był odnośny do Maryi w tym sensie, że „nie-wiasta” z Księgi Rodzaju była zapowiedzią Maryi, ponieważ bierze ona udział w zwycięstwie naszego Pana Jezusa Chrystusa nad grzechem, szatanem i śmiercią. Jej udział w zwycięstwie nad grzechem wyraża dogmat o Niepoka-

lanym Poczęciu NMP, natomiast udział w zwycięstwie nad śmiercią wyraża dogmat Jej Wniebowzięcia.

*Matka Boża staje się zatem nowym człowiekiem...*

Tak Ją widzi Kościół. Ona jest pierwszym odkupionym w pełni człowiekiem przez swojego Syna, Jezusa Chrystusa. Proszę zwrócić uwagę, że np. w kościołach cysterskich nad ołtarzem głównym zawsze był malowany obraz przedstawiający Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny. Patrząc na Maryję, która jest wzięta z ciałem i duszą do nieba, ludzie wchodzący do kościoła - czyli

# Przez Maryję do Jezusa

☞ Dokończenie ze str. 3

żywy Kościół – widzą siebie i swoje ostateczne powołanie niczym w zwierciadle. Wniebowzięta Maryja pokazuje nam, że każdy z nas może być, tak jak Ona, wzięty do nieba.

*Na fundamencie maryjnym powstają różne duchowe drogi. Jedną z nich jest droga św. Ludwika Grignona de Montfort, która mówi, że przez Maryję idzie się do Chrystusa drogą najprostszą i najskuteczniejszą. Tą drogą poszli później wspomniany św. Maksymilian, kard. Stefan Wyszyński czy Jan Paweł II...*

Jan Paweł II przy różnych okazjach przypominał, że Traktat św. Grignona „O doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny” pomógł mu w rozwoju jego duchowości. Dzięki niemu głębiej zrozumiał tajemnicę Matki Bożej w Kościele, a mianowicie, że pobożność maryjna rzeczywiście przybliżyła do Jezusa, że Maryja całą swoją osobą prowadzi do swego Syna. Jan Paweł II wpisał zresztą tę prawdę w swoją dewizę biskupią „Totus Tuus”, która pochodzi od św. Grignona a następnie wielokrotnie do niej powracał przy różnych okazjach. A wymienione przez pana redaktora przykłady świętych potwierdzają słuszność i skuteczność tej drogi.

*Dziś jednak, pomimo tej skuteczności, maryjną drogę postrzega się przez pryzmat dewocji czy kostniałej tradycji. Jak pokazać katolikom nośność tego stylu duchowości?*

Faktycznie, postrzega się ją często jako coś uciążliwego, nieatrakcyjnego i po prostu nudnego. Przypomina mi się to, co mówił Jan Paweł II o nowej ewangelizacji, która polega na wprowadzeniu nowych form i sposobów, bez zmiany tego, co istotne w treści wiary. Może warto zastanowić się jak zreformować modlitwy maryjne, aby były lepiej dostosowane do percepcji współczesnego człowieka. W przypadku różańca Papież zachęcał, aby ubogacić tę medytację. Sam odważnie wprowadził część IV – Tajemnicę Światła. Warto też zawsze powracać do źródeł, a mianowicie do biblijnego kontekstu, aby w tych modlitwach uczyć się słuchać Bożego słowa, które powinno je przenikać. Potrzebna jest także maryjna katecheza, która nie tylko głębiej wprowadzi w misterium życia Matki Bożej, ale też wyjaśni symbole i obrazy maryjne, np. czym jest „runo Gedeona”.

*Maj jest czasem szczególnie mocno poświęconym Maryi. W Polsce nadal popularnością cieszą się nabożeństwa majowe. Na czym polega medytacja Litanią Loretańską?*

Jest to jedna z najpiękniejszych modlitw maryjnych skierowana do Boga w Trójcy Świętej. Pierwsze i końcowe wezwania odnoszą się wprost do Boga. Natomiast poszczególne wezwania do Matki Bożej pokazują różne aspekty Jej życia. Dla nas jest ona przede wszystkim Matką, ale też Panną i Dziewicą i Królową. Wezwania litanijne wyrażają duchowe piękno Maryi, które jest owocem zbawczego działania Boga w jej życiu. Dlatego Litania Loretańska jest przede wszystkim modlitwą uwielbienia Boga, który działa z mocą i przemienia stworzenie. Podsumowując, w modlitwie litanijnej zbieramy różnorakie określenia, aby wyrazić jak najpełniej tajemnicę Maryi i chwałę Boga, który wielkie rzeczy jej uczynił, a także poprosić o jej wstawiennictwo.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał KRZYSZTOF KUNERT

## Szlakiem europejskich sanktuariów maryjnych

**W maju, miesiącu poświęconym szczególnej czci Matki Bożej, odmawiamy w naszych wspólnotach parafialnych Litanię Loretańską, śpiewamy pieśni maryjne. Jakże inaczej przeżywamy majówki, gdy poznamy miejsca i wydarzenia związane z powstaniem i treścią tych modlitw i pieśni. Miałem możliwość wielokrotnie pielgrzymować z wrocławskim biurem podróży „Panorama” do sanktuariów maryjnych Europy. Pragnę się podzielić moimi przemyśleniami i wspomnieniami z tych miejsc**

### Święty Domek w Loreto

To nieduże włoskie miasto, liczące zaledwie ok. 10 tys. mieszkańców, położone nad Adriatykiem w pobliżu Ankonny, jest powszechnie znane w świecie chrześcijańskim. Pod kopułą dużej bazyliki, zbudowanej w XV w., znajduje się Domek Świętej Rodziny z Nazaretu. Mury tego domku przeniesione do Loreto w 1293 r. są od wieków otaczane czcią i nawiedzane przez liczne rzesze pielgrzymów. Już przed wiekami stało się to miejsce ważnym etapem na pątniczych szlakach. Dał temu wyraz papież Leon X, gdy w maju 1520 r. w swym brewe zrównał pod względem waż-

prawej nawy bazyliki, a wraz z kaplicami niemiecką i amerykańską tworzą absydę wielkiej świątyni. Główny wystrój kaplicy jest dziełem włoskiego artysty, malarza, Arturo Gatti. Dwie wojny światowe, które zaciążyły nad wykonaniem dzieła, były dla artysty zarówno przeszkodą, jak i natchnieniem. Gatti dwukrotnie przebywał w Polsce, prowadząc studia przygotowawcze. Freski, obrazy i całe wyposażenie kaplicy tworzone przez wielu znanych artystów przedstawiają najważniejsze wydarzenia z naszej historii. Jeden z witraży przedstawia bohaterski czyn Ułanów Karpaccich II Korpusu Armii gen. Andersa, ratujących tę

**Modlitwa na tym cmentarzu, dla nas Polaków, jest okazją do wielu wzruszeń i patriotycznych przemyśleń. Nie zapomnę nigdy epizodu z mojego pierwszego pobytu w Loreto, gdy jedna z uczestniczek pielgrzymki odnalazła grób swojego stryja, na który wcześniej nikt z rodziny nie mógł przybyć.**

ności nawiedzenie Loreto z pielgrzymkami do Miejsc Świętych w Palestynie, czy grobów apostołów Piotra i Pawła. Nie wszyscy sobie uświadomiamy, że Litania Loretańska bierze swą nazwę od tego miasta.

Ma także to sanktuarium i polskie pamiątki. Jest nim polski cmentarz wojenny, na którym w 1080 mogiłach złożono ciała bohaterskich żołnierzy polskich poległych w czasie drugiej wojny światowej na linii frontu od Pescara do tzw. Linii Gotów.

Drugą pamiątkę, bliską polskiemu sercu stanowi polska kaplica będąca zamknięciem

świątynię od pożaru wywołanego niemieckim bombardowaniem 6 lipca 1944 roku. Ci, którzy odwiedzili Loreto pewnie z głębszą pobożnością odmawiają Litanię Loretańską i z większą dumą patrzają na naszą historię.

### Piękna Pani z La Salette

Tak nazywa się mała alpejska wioska zapomniana przez ludzi, ale nie przez Boga! Właśnie tu 19 września 1846 r. dwójgu dzieciom ukazała się Matka Boża, powierzając im słowa, które są znane dziś na świecie. Obecnie La Salette to drugi, co do znaczenia, po Lourdes, ośrodek maryjny we Francji i jeden z najważniejszych na świecie. Tutaj piętnastoletnia Melania Calvat i jedenastoletni Maksymilian Giraud, nieumiejący czytać i pisać, nieznanący nawet podstawowych modlitw, rzadko cho-

# Pieśnią wesela witamy, o Maryjo, miesiąc Twój

KS. WITOLD HYLEA



Figurka Matki Bożej w Loreto

dzący do kościoła, mówiący wyłącznie gwarą prowansalską, usłyszeli w swoim narzeczu z okolic Corps słowa orędzia aktualnego do dziś. W ty czasie Francja była w stanie katastrofy gospodarczej i moralnej. Na skutek serii nieurodzajów rolnictwo przeżywało głęboką zapaść. Kraj trawiły korupcja i upadek obyczajów. Ludzie stali się religijnie obojętni. Piękna Pani, jak Ją nazywała para pastuszków, zwracała się nie tylko do nich, pozostałych mieszkańców La Salette czy nawet całej Francji. Tak

naprawdę jej przesłanie było adresowane do nas wszystkich. Zawiera ono przede wszystkim zachętę do nawrócenia, do życia prawego w zgodzie z zasadami wiary, do poddania się woli Boga. Wytuczając drogę nawrócenia Matka Boża wskazuje podstawowe kwestie. Wzywa m.in. do modlitwy każdego dnia, nalega na rezygnację z pracy w niedzielę i przypomina o obowiązku uczestnictwa we Mszy Świętej.

W tym odległym i zacisznym zakątku naszej „rozbałaganionej” Europy znajdziemy niewątpliwie czas i sprzyjające warunki na rozmyślanie nad przesłaniem płynącym z tego miejsca. Uczestnicy procesji idącej krętymi alpejskimi ścieżkami ku bazylice w La Salette nabierają przekonania, że można i trzeba prostować swoje czasem poplątane linie życia i kierować je ku Stwórcy. Bywa często, że to alpejskie sanktuarium znajduje się powyżej linii chmur. Pątnicy mogą wtedy odnieść wrażenie, że są już jedną nogą w niebie. Aż wrywa się wtedy na usta dobrze nam znana pieśń: „Dzisiaj pozdrawiamy Maryjo Ciebie, jak Cię pozdrawiają anieli w niebie”. Gdy zjeżdżamy wąską serpentyną w dół mijamy stada pasących się owiec. Wrażliwi na widoki niebezpiecznych przepaści przypominają sobie ku otusze słowa psalmu: „Pan jest pasterzem moim niczego mi nie braknie”. Przejeżdżając przez miasteczko Corps warto się zatrzymać, by odwiedzić miejscowy cmentarz, gdzie pochowano Maksymina. Przybywających z Polski pew-

no dziwi fakt, że na grobach we Francji leży mało kwiatów, a znajduje się na nich wiele bibelotów podobnych do tych, które stawiamy na telewizorze po powrocie ze światowych wojaży. W miejscach pielgrzymkowych, a czasem i tych turystycznie atrakcyjnych, można kupić specjalne pamiątki przygotowane dla zmarłych.

Drogi polski pątniku, te masywne przedmioty wykonywane z kamienia, metalu czy terakoty, leżące w sklepach z pamiątkami na dolnych półkach przywozi się krewnym i znajomym na cmentarz, jako znak naszej modlitwy za nich w miejscach świętych, które nawiedziliśmy.

## Niepokalane Poczęcie z Lourdes

Co zdarzyło się w tej małej wiosce we Francji u stóp Pirenejów? Dlaczego od 150 lat świat pielgrzymuje tutaj, by odnowić wiarę, zyskać nadzieję i odwagę w cierpieniu? Odpowiedź jest prosta. Tu w grocie Massabielle w 1858 r. nastąpiło 18 objawień Matki Bożej. Maryja ukazywała się trzynastoletniej, prostej chłopskiej dziewczynce, Bernadecie Soubirous. Lourdes to dzisiaj wielkie sanktuarium maryjne. Najważniejsze elementy przesłania z Lourdes to: zachęta do modlitwy różańcowej, wyeksponowanie dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Matki Bożej i cuda dziejące się przy cudownym źródleku. W czasie objawień Maryja ukazywała się z różańcem w ręku. Bernadeta i gromadzący się wokół niej coraz liczniejsi ludzie modlili się na różańcu. Dzisiaj ta modlitwa stanowi ważny element nawiedzenia tego sanktuarium. Różaniec odmawiany jest prywatnie przez pątników nawiedzających m.in. piękną bazylikę różańcową, ale przede wszystkim wspólnie w czasie wieczornej procesji ze świecami. Podczas tego nabożeństwa zgromadzeni modlą się w kilku językach, w tym także po polsku. W 1854 r. Ojciec Święty, Pius IX, ogłosił dogmat o Niepokalanym Poczęciu. Dzięki Lourdes, w którym Maryja powiedziała, że jej imię to Niepokalane Poczęcie, kult



Widok na sanktuarium w La Salette

Fot. ks. Witold Hylea

 Dokończenie na str. 6

## Pieśnią wesela witamy, o Maryjo, miesiąc Twój

☞ Dokonczenie ze str. 5

maryjny i wiara w ten dogmat przybrały nie spotykana do tej pory siłę. Cuda dzieją się w Lourdes dzięki wielkiej modlitwie przybywających na to miejsce. 25 lutego 1858 r. w grotcie wybiło źródło.

**Pierwsze uzdrowienie przy nim nastąpiło 1 marca tegoż roku. Od tej pory ludzie z wielką czcią obmywają się tą wodą (możliwa jest także kąpiel w specjalnych basenach), piją ją, zabierają w naczyniach do domów, gdzie przez lata przechowywana nie psuje się. Licznie przybywającymi do Matki Bożej chorymi opiekują się wolontariusze (pielęgniarki w dawnych strojach wyglądają jak zakonnice). Pomagają im uczestniczyć w nabożeństwach, szczególnie w procesji chorych.**

O objawieniach Matki Bożej w Lourdes opowiada dobrze nam znana pieśń „Po górach, dolinach”. Warto sięgnąć po kolejne jej zwrotki (Śpiewnik Kościelny ks. Siedleckiego podaje ich sześć) a nie poprzestawać ciągle na pierwszych dwóch. Na terenie sanktuarium w Lourdes koniecznie zobaczyć trzeba Grotę Objawień, przed którą pali się „kolumna ognia” ułożona z białych świec. Warto wiedzieć, że pielgrzymom nie wolno tam zapalać świec w dowolny sposób i w dogodnym dla siebie miejscu. Zostawia się je w wyznaczonych punktach, a potem służby porządkowe zapalają je w specjalnych, olbrzymich świecznikach ustawiając je według wielkości. Nabożeństwa sprawowane są także w bazylice Niepokalanego Poczęcia, we wcześniejszej wspomnianej bazylice różańcowej i olbrzymim kościele podziemnym pw. św. Piusa X. Od siebie dodam, że nie wyobrażam sobie, by pielgrzymi nie przeszli najpiękniejszą drogą krzyżową na świecie. W mieście można zwiedzić miejsca związane z życiem św. Bernadety, a więc: młyn Lacode i dawne więzienie, w którym mieszkała przez pewien czas rodzina Soubirous oraz kościół parafialny, w którym została ochrzczona święta. W pobliżu kościoła warto odwiedzić Muzeum Świętego Medalika, w którym można zobaczyć inscenizację przedstawiającą historię św. Katarzyny Laboure.

### Fatimskie orędzie pokoju

Kolejne miejsce, w którym Maryja, w trudnym dla świata okresie (pierwsza wojna światowa) ukazuje się trojgu

dzieciom: Hiacyncie i Franciszkowi Mar-to oraz Łucji dos Santos. 13 maja 1917 r. to ostatni dzień nowenny odprawianej przez Ojca Świętego Benedykta XV w intencji pokoju na świecie. Był to również dzień rozpoczęcia objawień. Przesłanie Fatimy to przede wszystkim orędzie pokoju. Matka Boża prosiła o modlitwę różańcową, pokutę wynagradzającą za grzechy świata i cześć oddaną jej Niepokalanemu Sercu. Owocem tych portugalskich objawień stało się nabożeństwo pierwszych sobót miesiąca. Jego istotą jest wynagradzanie za grzechy popełnione przeciwko Sercu Maryi. Warunkami, które należy wypełnić są: stan łaski uświęcającej, przyjęcia Komunia Święta, odmówienie pięciu tajemnic różańcowych i piętnastominutowe rozważanie tajemnic różańcowych. Szczególnym orędownikiem fatimskiego różańca stał się Jan Paweł II, który w ingerencji Pani z Fatimy upa-

nutowe rozważanie tajemnic różańcowych. Szczególnym orędownikiem fatimskiego różańca stał się Jan Paweł II, który w ingerencji Pani z Fatimy upa-



Fot. ks. Witold Hyla

Lourdes

trywał swoje ocalenie z zamachu z 13 maja 1981 r. To sanktuarium Królowej Różańca Świętego odwiedza rocznie miliony pątników. Szczególne ożywienie ruchu pielgrzymkowego nastąpiło w 2007 r. z racji 90. rocznicy objawień. Na tę okoliczność wybudowano ogromny kościół znajdujący się blisko placu objawień. W centrum tego placu znajduje się Kaplica Objawień, w której znajduje się otoczona czcią wiernych figura Matki Bożej. Zamknięcie placu stanowi monumentalna świątynia z przyległą do niej kolumnadą. W czasie uroczystości odpustowych (12-13 dzień miesiąca od maja do października) na plac przed

bazylikę przybywa ok. miliona pielgrzymów. Portugalczycy bardzo żywiołowo uczestniczą w zgromadzeniach religijnych. Z wielką życzliwością odnoszą się do rodaków Jana Pawła II, co potwierdza fakt, iż w każdym nabożeństwie odpustowym część modlitw odmawianych jest po polsku. Wielkie wrażenie na przybyłych z daleka pielgrzymach robi procesja z figurą. Gdy przenoszona jest ona do ołtarza zgromadzeni obsypują ją deszczem kwiatowych płatków, a na pożegnanie machają chusteczkami. Jestem człowiekiem raczej twardym, ale i mnie drży ze wzruszenia głos i łza się kręci w oku, ile razy widzę „rzekę światła” wylewającą się na plac w czasie procesji różańcowej.

Wieczorami, gdy milknie gwar wielkich uroczystości nad sanktuarium unosi się przyjemna woń pszczelego wosku. W odróżnieniu od Lourdes w Fatimie żółte, woskowe świece palone są przez pątników dość swobodnie. Gdy do grotty światła przybywa więcej pielgrzymów to składane tam w ofierze świece i wota wyrabiane z wosku palą się wielkim płomieniem, przypominając olbrzymi ołtarz całopalenia. Będąc w Fatimie koniecznie należy przejść drogą krzyżową w kierunku wioski Cova da Iria, w której mieszkała trójka dzieci widzących Matkę Bożą. Modląc się przy kolejnych stacjach można podziwiać krajobrazy i przyrodę Portugalii tak dla nas inne. Wzdłuż tej pątniczej drogi rosną dęby korkowe. W pieśni fatimskiej śpiewamy: „Dziewica przedcudna w koronie dębu i Na liściach dębowych stanęła Pani”. Zastanawiałem się kiedyś, mając przed oczami nasze polskie, niebotyczne dęby, jak można dostrzec postać drobnej Niewiasty wśród liści tak olbrzymiego drzewa. Ci, którzy widzieli roślinność tej strefy klimatycznej, wiedzą, że wyglą-

da ona zupełnie inaczej. A te dęby mające grubą korę, z której pozyskuje się korek do celów przemysłowych wcale nie są tak wyniosłe, niektóre są wręcz karłowate. Wyruszając na pielgrzymie szlaki szukamy na nich miejsc, w których nasza modlitwa wzniesie się do Boga. Chciejmy także wielbić Stwórcę widząc Jego dzieła. Poznawszy nowe zakątki naszej Ojczyzny, ale i świata z większą radością śpiewajmy na cześć Maryi: „Chwalcie łąki umajone, góry, doliny zielone”.

Do zobaczenia na pielgrzymim szlaku.

**KS. WITOLD HYLA**



**W świecie gwiazd zapanowała ostatnimi czasy swoista moda – moda na bycie w ciąży. I pewnie należałoby cieszyć się tym faktem, bo zawsze to jakiś powrót do normalności. Choć moda na bycie matką wraca (a może to tylko sezonowy hit?), to jednak statystyki są alarmujące: w Europie jeszcze nigdy nie było tak niskiego przyrostu naturalnego! Co więcej, chyba nigdy dotąd tak wiele małżeństw nie borykało się z problemem bezpłodności i z bezdzietnością! Wreszcie, chyba nigdy dotąd w historii ludzkości problem sieroctwa nie dotykał tak bardzo sfery ducha.**

### Na wzór Maryi

Specjaliści od demografii, socjologii, medycyny i tylu innych dziedzin prześcigają się w pomysłowości, szukając remedium. Cieszą odkrywane metody leczenia bezpłodności, dodają nadziei mniej lub bardziej skuteczne rozwiązania polityki prorodzinnej, rozdaje się nagrody za podejmowane procesy integracji w społeczeństwach. To wszystko ważne i potrzebne! Ale...No właśnie, „ale”! Zamknięte łono kobiety w świecie Starego Testamentu było dla ludu znakiem kary i odrzucenia przez Boga. W tym świecie, gdzie – zda się – jedynym awansem kobiety było macierzyństwo, jego brak skazywał na wzgardę i przegraną. Macierzyństwo nobilitowało, tym bardziej że dawało szansę stania się matką obiecanego Mesjasza. Tak więc, liczba zrodzonych dzieci, zwłaszcza synów, stawała się miarą szczęścia i Bożego błogosławieństwa. A jednak

Fot. Boromeuszki



# Moda na brzuszek

S. EWA

już wtedy, Bóg raz po raz wybierał te, które dotąd nie rodziły, by w nich i przez nie uczynić wielkie rzeczy. Tak działo się z Sarą – matką Izaaka, z Anną – matką Samuela, nieznaną z imienia matką Samsona, żeby wymienić choćby niektóre.

Na ile młodziutka Miriam miała okazję być świadkiem nieszczęścia Elżbiety i Zachariasza, próżno oczekujących przez tyle lat potomstwa? Jak długo mieszkała obok nich i jak tłumaczyła sobie owo „pokaranie bezpłodnością” swych krewnych pomimo znanej powszechnie ich dobroci i sprawiedliwości? Czy to wówczas zrodziło się w młodziutkiej Miriam pragnienie zastępczego niejako „wzięcia na siebie” ich bezpłodności? Czy kierowało nią pragnienie uproszenia Nieba, by jak najszybciej wydało ziemi obiecanego Mesjasza? A może kierował nią jeszcze inny motyw? Jaki? Dość, że – jak przypisuje Maryi najstarsza tradycja chrześcijańska – nosiła w swym sercu pragnienie i postanowienie dochowania dziewictwa, a co za tym idzie – dobrowolnego wyrzeczenia się macierzyństwa. Eweneement w historii Narodu Wybranego! A jednak właśnie ta, która świadomie zrezygnowała z macierzyństwa, stała się dwakroć matką: raz – gdy z pokorą i ufnością przyjęła słowo zwiastowania „oto poczniesz i porodysz Syna” i powtórnie – gdy stojąc na arenie świata pod krzyżem swego Jednorodzonego, przyjęła w osobie Jana, mnie i Ciebie, każdego z nas za swoje dziecko.

### Siostra zakonna mamą?

Siostry zakonne nie są klubem starych panien, wysuszonych i odartych z ludzkich uczuć, choć uczciwie trzeba

przyznać, że jest to realne zagrożenie dla tych, które zapomniały, kto im się oświadczył i komu zostały zaślubione. Życie zakonne nie jest życiem bezsensownym. Za Ojcem Świętym Janem Pawłem II moglibyśmy pytać: „Cóż stałoby się ze światem, gdyby nie było w nim zakonników?” I wraz z nim trzeba odpowiedzieć dzisiejszemu światu, że życie konsekrowane – wbrew wszelkim powierzchownym opiniom o jego

przydatności – ma wielkie znaczenie właśnie dlatego, że wyraża nieograniczoną bezinteresowność i miłość, co jest szczególnie doniosłe zwłaszcza w świecie zagrożonym przez zalew spraw nieważnych i przemijających. (...) Kościół pod żadnym pozorem nie może wyrzec się życia konsekrowanego, ponieważ ukazuje ono wyraziście jego szczególną

**Powołanie siostry zakonnej jest powołaniem do macierzyństwa, bo kobieta nie może nie być matką. Ale to macierzyństwo ma być macierzyństwem szczególnym – ma rodzić dla życia duchowego, ma rodzić dla Boga, ma stać się także lekarstwem dla schorowanego z braku miłości świata. Poprzez miłość, poprzez miłowanie „bardziej”.**

naturę „oblubieńczą”. (...) Potrzebni są bowiem ludzie, którzy będą ukazywać ojcowskie oblicze Boga i macierzyńskie oblicze Kościoła, którzy będą umieli zaryzykować własnym życiem, aby inni mieli życie i nadzieję.

Bezpłodność, bezdzietność i dziś wielu postrzega jako karę, jako swoiste upośledzenie życiowe. Ale dziś, może bardziej niż kiedykolwiek, owa bezpłodność, czy to „podarowana”, jako trudny dar przez Boga, czy też podjęta dobrowolnie może stać się cennym wkładem w ożywianie naszego umiarkowanego świata, w którym tak wielu stygmatyzowanych jest swoistym duchowym, a czasem i faktycznym sieroctwem. I dziś potrzeba światu ofiarowanej Bogu czystości i płynącej z niej płodności duchowej. Macierzyństwo Maryi dało w pewnym sensie impuls i wzór wielu kobietom, które – choć nie rodziły w sensie

# Moda na brzuszek

☞ Dokończenie ze str. 7

fizjologicznym – stały się matkami w porządku ducha.

Powołanie siostry zakonnej jest powołaniem do macierzyństwa, bo kobieta nie może nie być matką. Ale to macierzyństwo ma być macierzyństwem szczególnym – ma rodzić dla życia duchowego, ma rodzić dla Boga, ma stać się także lekarstwem dla schorowanego z braku miłości świata. W jaki sposób? Właśnie poprzez miłość, poprzez miłowanie „bardziej”. Siostry zakonne są matkami, bo zostały pociągnięte miłością i dlatego, że chcą miłością odpowiedzieć na tę miłość.

## Duchowe macierzyństwo to konkret

Owo wypływające z miłości macierzyństwo duchowe, nie może być abstrakcyjne. Wyraża się w konkretach i łączy się nierozdzielnie z krzyżem. Rozpoczyna się od zauważenia smutku, krzywdy, nieszczęścia drugiego, tego stojącego obok, może tego, którego nikt inny nie dostrzegł, któremu nikt inny nie współczuł. Ilu ich wokół nas!

Agnieszka, która zbytnio wyrosła i dała się osaczyć własnym kompleksom i lękowi, że taka – niepotrzebna nikomu, więc po co żyć...

Bogdan, który za szpanem butą łękliwie krył przewrócony do góry nogami świat wartości i brak miłości ojca i matki.

Piotr, który nigdy nie miał prawdziwego domu i którego nikt nigdy nie kochał. Cała trzydziestka moich chłopaków z ośrodka wychowawczego, wyrwanych z ich (jeśli można je tak nazwać) rodzin, gdzie alkohol lał się strumieniami, przemoc i rozwiązałość były codziennym chlebem.

I inna Agnieszka, która żyjąc z chorą psychicznie matką, sama nie umiała odnaleźć właściwych ścieżek i szukała ulgi w alkoholu, narkotykach, w próbach samobójczych.

Magda, którą – już jako nastolatkę – zaczął zżerać rak.

Małgorzata i Krzysztof zdrowi, bogaci, z dobrym fachem w rękę i z posadą,

a jednak zrozpaczeni, bo bezdzietni i z tą bezdzietnością niemogący sobie poradzić.

Kaśka, która zbuntowana i źle ustawiona do wymagań chrześcijaństwa, pluła na wszystko, co w jakikolwiek sposób było z nim związane.

Ks. Sławek, który zgubił swe ideały.

**Tak, jak w życiu Miriam wszystko zaczęło się od łaski, tak i we mnie. I tak, jak u Niej, potrzebne były oczy, które widzą i uszy, które słyszą i posłuszeństwo wezwaniu, i zapomnienie o sobie, i pójście aż pod Krzyż. I jak w życiu Maryi, tak i moje duchowe macierzyństwo dojrzewało pod Krzyżem, dorastało do pełni w cierpieniu. Bez niego nie byłoby piękna macierzyństwa – tego naturalnego, ale i duchowego.**

Stefania, dawniej ważna i znacząca, a teraz zniedołężniała i samotna.

Iwona, przez lata wykorzystywana przez własnych braci, a teraz z dzieckiem, lecz bez „pomysłu” na niego.

Iluz ich przeszło przez moje życie... Przeszło? Przycumowało? Zamieszkało we mnie? Zacerpnęło z wiedzy, z do-



Fot. Krzysztof Kunert

świadczenia, z dorobku rąk. Umocniło się moją modlitwą i bólem serca. Obmyło we łzach za nich wylewanych. Iluż ogrzało w miłości nieudolnej, ludzkiej, a jednak wielkiej i wszechmocnej niemal, bo oddanej Bogu? Iluż?

Tak, jak w życiu Miriam wszystko zaczęło się od łaski, tak i we mnie. I tak, jak u Niej, potrzebne były oczy, które widzą i uszy, które słyszą i posłuszeństwo wezwaniu, i zapomnienie o sobie, i pójście aż pod Krzyż. I jak w życiu Maryi, tak i moje duchowe macierzyństwo dojrzewało pod Krzyżem, dorastało do pełni w cierpieniu. Bez niego nie byłoby piękna macierzyństwa – tego naturalnego, ale i duchowego. A krzyż w macierzyństwie duchowym ma specyficzny kształt, ale i specyficzną wartość. Samotność, która boli, ale rodzi nieograniczoną przestrzeń serca dla wszystkich potrzebujących. Choroby i słabość ciała, podarowana nam czasem obficie, by tym lepiej umieć rozumieć złe się mających. Bycie pośmiewiskiem i wzgardą dla tych, którzy nie rozumieją życia oddanego Bogu (a jakże ich dziś wielu), by tym bardziej upodobnić się do naszego Pana i Mistrza, który – choć przeszedł przez ziemię, dobrze czyniąc wszystkim – przecież skazany został na wyszydzenie i śmierć hańbiącą. To właśnie to podobieństwo do Jezusa ukrzyżowanego daje moc, by dziś rodzić dla Nieba. I wreszcie niemoc. Nasza ludzka niemoc i ograniczenie otwarte na Boga stają się wrotami Jego łaski.

Droga duchowego macierzyństwa jest zwyczajna. Nie nadaje się do zrobienia kasowego filmu, który pobiliby rekordy oglądalności. I samo macierzyństwo jest zwyczajne: Agnieszce wystarczy kilka listów, rekolekcje. Bogdan potrzebował wielu godzin rozmów i okazanego mu zainteresowania. Piotr – lat postu i wyrzeczeń. Agnieszka była wierną korespondentką, a moje listy nie jeden raz trafiały z nią na detox. Małgorzata i Krzysztof, Kaśka, ks. Sławek, Stefania, Iwona... Im wszystkim mogłam służyć prostymi ludzkimi środkami pomocy: słowem, listem, byciem obok, czasem wspólnym milczeniem, nieraz trzymaniem za rękę, czasem serdecznym uściskiem, łzą, uśmiechem. Ale wszyscy otrzymali także coś więcej: miejsce w sercu z możliwością nie tylko czasowego, ale i stałego zameldowania (bo przecież wolne i przestronne) i ufną modlitwą i zawierzenie Ojcu, który jest Miłością.

Jeśli ktoś mnie pyta o tajemnicę duchowego macierzyństwa, odpowiadam, że dla mnie jeszcze cały czas to tajemnica. Wiem tylko, że bardzo angażuje kolana i chusteczki do nosa.

S. EWA

# I Komunia św. – sakrament czy biznes?

ANNA LITWIN

**Maj, to u nas tradycyjnie czas I Komunii św. Czas, w którym rodzice, częściej niż zazwyczaj, przeliczają zawartość portfela i dają się naciągać na atrakcyjne (a jakże!) kredyty i pożyczki okolicznościowe. Trzeba však uczynić zadość tak często przywoływanemu u nas hasłu: „zastaw się, a postaw się”, a to – jak wiadomo – kosztuje. Z roku na rok coraz więcej. Bo też i wymagania rosną. Odwrotnie proporcjonalnie do świadomości religijnej. Niestety. Handlarze zacieraają ręce i z zadowoleniem podliczają zyski – takie zniwa nie zdarzają się na co dzień.**

A dzieci – dzieci licytują się: „kto, co, ile i za ile”. Gdzieś w tym wszystkim ginie istota tego wyjątkowego wydarzenia. Nie ma miejsca na Boga w uroczystość Jego przyścia do naszych miłusińskich. Jest miejsce na wystawną imprezę w topowym lokalu, na kreację rodem z opery mydlanej, na sprzęt audio-video najnowszej generacji, tylko na Jezusa nie za bardzo. Godzina świątobliwej męczarni w kościele, przepłatanej utyskiwaniem na księdza dobrodzieja, bo za długo i za dużo mówi, za wiele sobie pozwala, za wiele wymaga. A potem wstydlive unikanie tematu, w myśl dewizy: „zamilknijmy nad tą trumną”.

Bóg, który ledwie zdołał się narodzić w sercu dziecka, umiera przytłoczony ciężarem sum w białych kopertach, niezliczoną ilością upominków, litrami alkoholu, bo wiadomo, że komunია św. to tylko z nazwy impreza bezalkoholowa, oraz poprawnością polityczną jego rodziców, która nakazuje zbyttnio nie afiszować się z wiarą, bo to takie staroświeckie i małomiasteczkowe, a przed gośćmi, często z tak zwanego wielkiego świata – nie uchodzi.

Interes się kręci. Łza w oku również. I aż się prosi, by scena z Ewangelii

 Dokończenie na str. 10

## Intencje Apostolstwa Modlitwy na maj 2008

### Intencja ogólna:

Intencja ogólna: Aby chrześcijanie w większym stopniu wykorzystywali literaturę, sztukę i środki przekazu, sprzyjając rozwojowi kultury, która broni i umacnia wartości osoby.

### Intencja misyjna:

Intencja misyjna: Aby Najświętsza Maryja Panna, Gwiazda Ewangelizacji i Królowa Apostołów, która towarzyszyła apostołom u początków Kościoła, również i dziś prowadziła z matczyną miłością misjonarzy i misjonarki rozsiansych po całym świecie.

## I Komunia św. – sakrament czy biznes?

Dokończenie ze str. 9

w której Jezus, unosząc się świętym gniewem rozpędza kupczące, rozba-wione towarzystwo ze świątyni, stała się ciałem. Zaiste, człowiek jest istotą,

może być inaczej - powiedziała jedna mamusia, oskarżając katechetę przygotowującego jej dziecko do sakramentu. Szkoda, że te same mamusie i tatusio-wie nie kierują częściej swo-jego przenikliwego intelek-tu na siebie i nie widzą, że to oni odbierają swoim pocie-chom dzieciństwo i odzierają z niewinności, nabijając ich głowy treściami, które nijak nie powinny się tam znaleźć. Obdarowanie czasem, czulo-sścią i uwagą? Człowieku – zapomnij! Nie w XXI wieku. Dzisiaj dzieci wychowuje In-ternet i ulica, a to wychowa-nie nie ma nic wspólnego z wyżej wspomnianymi war-tościami.

Przypomina mi się w tym miejscu wiersz Bursy:  
*Z dziećmi trzeba surowo  
zamiast płaszcza łach  
ubierz łach zapnij łach szanuj  
łach  
ten łach to moja praca  
moje wyprute żyły  
ten łach  
moje stracone złudzenia  
moje niedosłe posłannictwo  
moje złamane życie  
moja martwa perspektywa  
wszystko ten łach  
ubierz łach zapnij łach szanuj  
łach*

Brutalnie i dosadnie, ale jakże prze-mawiająco. Jeżeli z dziećmi postępuje się na poziomie „łacha”, swoich straconych złudzeń i swojego złamanego życia –

**Wydawałoby się, że I Komunia św. i towarzy-szące jej przygotowania są doskonałą okazją do zaszczepienia prawdziwych wartości i pię-knych pragnień w sercach młodych ludzi, ale czy potrafimy ją wykorzystać? Chyba nie bar-dzo. Wciąż bardziej pociągają nas hiperma-rekty od nieba. Dopóki to się nie zmieni, nie zmieni się wpływ jaki mamy na nasze dzieci. I nie zmienią się one same.**

która potrafi sprofanować każdą świę-tość w imię dobrej zabawy, błysku po-dziwu i zazdrości w oczach innych, konsekwentnie przed-kładając sprawy ciała nad sprawy ducha. I – niestety – przeka-zującą ochoczo tą wła-sciwość kolejnym po-koleniom.

Co może zapamię-tać dziecko z tak prze-żytej komunii św.? I czy aby na pewno będzie to Bóg i sprawy Boże? Czy będzie starało się żyć w zgo-dzie z tym, co usłyszało na katechezie lub w kościele? Wątpliwe. Dzieci od naj-młodszych lat odzierane są z wrażli-wości. Na Boga, na drugiego człowieka i na siebie. Rodzice twierdzą, że to efekt działalności szkoły, Kościoła i nieudol-nych księży.

– Jeżeli wiara wbijana jest do głowy przez drwala łopatą, to przecież nie

nie nigdy nie urosną im skrzydła. Nie załę-skną za niewinnością, za pięknem, za Bogiem. Nie będą miały marzeń innych od tych skoncentrowanych na posiadani-u, nie tylko rzeczy, ale i ludzi.

ANNA LITWIN

**W każdej epoce zagadnieniu Eucharystii poświęcano wiele wypowiedzi i analiz. Były to zarówno noty i pouczenia doktry-nalne, wypowiedzi płynące z Nauczycielskiego Urzędu Kościoła, jak i refleksje pocho-dzące od hierarchów, teologów, a także z serc i umysłów niezli-czonej liczby, na co dzień niezangażowanych w teologicz-ny dyskurs, pozostałych człon-ków Ludu Bożego**

Mieliśmy zatem okazję czytać i wza-jemnie sobie przybliżać encyklikę Jana Pawła II „Ecclesia in Eucharistia”, otrzy-maliśmy ponadto niemałą liczbę wska-zań dyscyplinarnych, które roztropnie przypomnieliśmy, jakie sposoby i formy celebrowania tajemnicy obecności Pana są najodpowiedniejsze, najbardziej ade-kwatywne do tradycji Kościoła, a nade wszystko najpełniej akcentujące świę-tość sprawowanych obrzędów; dano kapłanom i wiernym do użytku uzu-pełnione „Nowe Ogólne Wprowadze-nie do Mszału Rzymskiego”, opubliko-wano instrukcję o nadużyciach liturgicz-nych, a także – już za pontyfikatu Bene-dykta XVI przypomnieliśmy, w dokumen-cie „Sacramentum Caritatis”, systema-tyczną wykładnię o Eucharystii i jej twórczej dla Kościoła roli.

Nie milkną ponadto echa i ferwor rozmaitych dyskusji – *pro et contra* – o niedawnej inicjatywie papieża, który zezwolił na sprawowanie Mszy Świętej w rycie trydenckim bez konieczności uprzedniego uzyskiwania od ordyna-riusza miejsca specjalnego indultu. Tym samym przypomnieliśmy i zaakcentowa-no po latach bogactwo rytu rzymskiego w pełnym jego wymiarze, z uwzględ-nieniem tych praktyk, rubryk i zwyczaj-ów, które po reformie liturgii Vatica-num II mogły się niektórym wydawać przemilczane, zapomniane bądź też ce-lowo ulokowane gdzieś na marginesie życia liturgicznego Kościoła. Ojciec Święty Benedykt XVI nie wyszedł wy-lącznie naprzeciw tym wiernym, któ-rzy żywili względem rytu trydenckie-go specyficzną estymę, szacunek i fa-scynację, a kierowani sentymentem podbudowanym niekiedy złym rozu-mieniem liturgii, a wręcz fałszywymi koncepcjami liturgicznymi i eklezjolo-gicznymi, popadli w rozmaite błędy czy nawet – jak Bractwo Kapłańskie Świę-tego Piusa X – zerwali jedność ze Stolicą Apostolską, lecz w istocie zwerbalizo-wał prawdziwą i piękną myśl, że niezale-żnie od tego, jakich form rytu rzym-

Symposium liturgiczne „Eucharystia – tradycja czy terażniejszość?”

# Eucharystia w Kościele, Kościół w Eucharystii

JAROSŁAW DUDYCZ

skiego się używa – trydenckich czy po-soborowych – bez względu na przeko-nania estetyczne, sentymety i różne sympatie, Kościół w Eucharystii zawsze spotyka się z Chrystusem, Jego otrzy-muje. Nim się umacnia i w Jego dzieło zostaje włączony. Ta prawda o obecno-sci Jezusa w „łamaniu chleba”, o Bogu, który w Eucharystii jest Emmanuelem, powinna wygasić raz na zawsze wsze-lakie spory „starego z nowym”, różne bowiem formy i warianty rytu, choćby w ciągu wieków bardzo się zmieniały, ale zawsze zachowywały to, co we Mszy Świętej pochodzi z Bożego ustanowie-

nia, są przestrzenią, w której człowiek spotyka żywego Chrystusa.

W Kościele, który w Eucharystii się rodzi i który z niej czerpie swoją moc, i dzięki niej istnieje, a także, który ją sprawuje, aby wierni mieli nieustanny przystęp do Paschy Chrystusa, istnieje zawsze naturalna okazja i potrzeba roz-ważania tej przedziwnej tajemnicy dzia-łania Boga, która wymyka się ludzkim wyobrażeniom i ludzkiemu językowi. „Liturgia jest szczytem działań Kościoła i źródłem, z którego wypływa cała Jego moc”, powiedzą Ojcowie Soboru Watykańskiego II. Kościół jest nieustan-

nie w pielgrzymce ku tej Prawdzie, którą obiecał Chrystus, a którą jest uczestnic-two człowieka w życiu Boga, jednocześ-nie jednak ta Prawda jest Kościołowi już dana, a On ją celebrowa, jest nią bowiem sam Chrystus, który zaprasza człowie-ka do swojego życia, to życie mu wyda-je, a jednocześnie włącza w akt swojej ofiary, która jest skierowana ku Bogu Ojcu i która w takim razie jest nie tylko ofiarą Chrystusa, ale i całego Kościoła. Ta przedziwna dynamika celebracji Eu-charystii owocuje tym, że ku Niebu

Dokończenie na str. 12



Abp Marian Gołębiewski podczas celebracji Mszy św. we wrocławskiej katedrze

## Eucharystia w Kościele, Kościół w Eucharystii

☞ Dokończenie ze str. 11

zmierzamy z Chrystusem, przechodząc razem z Nim ze śmierci do życia. Liturgia wskazuje więc, jak to powyżej napisałem, na rzeczywistość wieczną, ale jest także tej rzeczywistości nie tylko prostą zapowiedzią, co wręcz antycypacją i swoistym zadatkim.

W duchu powyższych rozważań, dla przypomnienia i przeanalizowania tych treści, którymi ludzie Kościoła winni żyć i nieustannie je sobie na nowo objaśniać, aby pełniej odkrywać ich wartość, odbyło się w dniu 17 kwietnia 2008 r. we Wrocławiu, zorganizowane przez Papies-

**Nie milkną echa i ferwor rozmaitych dyskusji – pro et contra – o niedawnej inicjatywie papieża, który zezwolił na sprawowanie Mszy Świętej w rycie trydenckim bez konieczności uprzedniego uzyskiwania od ordynariusza miejsca specjalnego indultu.**

ki Wydział Teologiczny, przy współpracy ks. bp. Stefana Cichego, przewodniczącego Komisji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów Episkopatu Polski, Sympozjum Liturgiczne „Eucharystia – tradycja czy teraźniejszość?”, które zgromadziło wielu prelegentów i nie małą liczbę słuchaczy. Aula PWT we Wrocławiu zapelniła się szczelnie, po ostatnie miejsce, występujący na sympozjum naukowcy, liderzy w polskiej teologii badań nad liturgią, mieli okazję wygłaszać swoje referaty przed audytorium reprezentującym różne profesje i środowiska, rozmaite zawody i światopoglądy, dominowała, rzecz jasna, młodzież akademicka i alumni wrocławskiego Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego. Moderatorem dyskusji, która następowała po każdym wykładzie, obejmując wątki w nim ukazane, był ksiądz Adam Łuzniak, rektor wrocławskiego MWSD. Nim jednak wybrzmiał głos prelegentów, przed licznymi wykładami i dysputami, uczestnicy spotkania zebrał się na Mszy Świętej, która sprawowana była w języku łacińskim. Celebracja w języku, który jest nadal, mimo następstw reformy liturgii, językiem liturgicznym i oficjalnym Kościoła katolickiego, miała, jak się zdaje, dwa cele. Chodziło głównie o przypomnienie, iż Konstytucja o Liturgii „Sacrosanctum concilium” nie wycofuje z liturgii języka łacińskiego, a jedynie przyznaje więcej miejsca językom narodowym, szło zatem także o zaakcentowanie, wbrew

temu, jak się reforma potoczyła, a także wbrew obiegowym opiniom, że rola łaciny nadal jest doniosła i znamienita, i nie jest wyłączeniem cechą Mszy trydenckiej. A może przede wszystkim szło o wskazanie na użyteczność łaciny, gdy się na celebrze spotykają wierni różnych narodów i językowych proveniencji.

Sympozjum odbyło się w dwóch blokach, przedpołudniowym i popołudniowym, zakres tematyczny wystąpienia tak się prezentował, że ich część pierwszą poświęcono wykazaniu, jak się kształtowała i przedstawiała w pełnym

świecie – ze wszystkimi blaskami i cieniami, pozytywnymi i wykrzywieniami – praktyka liturgiczna i liturgiczne inicjatywy trzech okresów historii Kościoła: wieków średnich aż do Soboru Trydenckiego, czasów po Soborze Try-

denckim do momentu reformy Vaticanum II, drogi, na którą wszedł Kościół w trakcie i po Soborze Watykańskim II, część druga Sympozjum traktowała natomiast o rozmaitych relacjach, które w Eucharystii obserwujemy i które z Eucharystią są związane. Są to relacje człowieka z Bogiem, relacje interpersonalne uczestników Eucharystii, relacje ludzi z poszczególnymi atrybutami i symbolami ceremonii liturgicznej, a także wszystkie inne korespondencje, które tworzą się między poszczególnymi elementami przestrzeni liturgicznej.

Bardzo uważnie przyjrano się dwóm momentom, które dla rozwoju form liturgicznych i liturgicznej świadomości były konstytutywne. Te momenty, kluczowe dla całej teologii, a szczególnie dla liturgii i duszpasterstwa, to Sobór Trydencki i Sobór Watykański II. Z wielkim zaangażowaniem opowiedziano o formach liturgicznych przed Tridentinum, które charakteryzowały się znikomym poziomem ujednolicenia, w różnych regionach Europy, w różnych krajach i diecezjach, sprawowano obrzędy według ksiąg właściwych miejscu, nie zawierały one tekstów usystematyzowanych i skodyfikowanych pod odpowiednim rygiem, stąd często celebracje charakteryzowała swoboda form, spontaniczność, działanie *ex tempore* czy przesadne roz-

budowywanie gestów i znaków. Nową jakością przyniósł Sobór Trydencki i reforma, którą zaprowadził, polegająca na opracowaniu normatywnego rytu opisanego bardzo precyzyjnymi rubrykami, do używania którego zobligowano cały Kościół powszechny. Otwarta wówczas została epoka przesadnego legalizmu, system liturgicznego legalizmu, który – początkowo konieczny z racji niebezpieczeństw reformacji – na długie lata zakonserwował formy liturgiczne w przesadnym ceremoniarstwie i skostnieniu, które stwarzało olbrzymie niebezpieczeństwo dla rozwoju liturgicznej duchowości, dla możliwości, a wręcz konieczności, transponowania przez chrześcijan treści liturgii na grunt ich codziennego życia. Zmianę tych norm i schematów zaproponował szeroko rozumiany ruch odnowy liturgicznej, który najpełniejszy wyraz swoich trosk i dążeń zyskał w Soborze Watykańskim II i w jego postanowieniach. I o tym również podczas Sympozjum obficie dywagowano: co Sobór zmienił, co naprawił, w czym nawiązał do tradycji czasów apostoelskich, w czym pomógł, a co, być może, popsuł. Jak się nade wszystko troszczył o ducha liturgii.

Konferencja zajęła się także rozumieniem tradycji liturgicznej, odpowiadała na pytania, co w liturgii zmieniać wolno, a czego tknąć nie należy, jak sobie radzić z sentymentami i jak traktować inklinacje części wiernych względem rytu trydenckiego, czy głos tradycjonalistów to li tylko wołanie pewnego ekstremum, czy raczej konstruktyw-

**Podczas Sympozjum bardzo uważnie przyjrano się dwóm momentom, które dla rozwoju form liturgicznych i liturgicznej świadomości były konstytutywne. Te momenty, kluczowe dla całej teologii, a szczególnie dla liturgii i duszpasterstwa, to Sobór Trydencki i Sobór Watykański II.**

na próba zainicjowania dialogu wokół istotnych kwestii. Te wszystkie problemy, o których tu i ówdzie mówi się ostatnio bardzo wiele, które są przedmiotem prasowych i naukowych analiz, o których jest także немало w powyższych akapitach tego tekstu, stały się treścią Sympozjum, co jednoznacznie wskazuje na ich realne znaczenie, a także na intuicję i wyczucie tego, co najistotniejsze i najaktualniejsze, u organizatorów rzeczzonego projektu.

# Pozdrowienia z Breslau?

MARIA GRZYBALSKA

**O potrzebie zmiany nazwy naszego miasta w celach jego skuteczniejszej promocji za granicą przekonywała niedawno Wrocławian lewicowa europosłanka Lidia Geringer d'Oedenberg. Posłanka chciała, aby obok nijak brzmiącego dia obcokrajowców „Wrocławia” przywrócić przedwojenne „Breslau”, a także znaleźć jego angielski i francuski odpowiednik. Takie nazewnictwo – przekonywała – znacznie ułatwiłoby promocję grodu nad Odrą, tym bardziej że np. niemiecka nazwa stolicy Dolnego Śląska jest dużo bardziej rozpoznawalna na Zachodzie. I choć w Dolnoślązakach pomysł ten, rozumiany jednoznacznie jako chęć politycznej autopromocji za wszelką cenę, wzbudził jedynie niesmak i politowanie, to jednak problem obcego nazewnictwa polskich miast istnieje realnie.**

Do niedawna opinia publiczna w Polsce zaskakiwana była co pewien czas informacjami dotyczącymi używania przez naszego zachodniego sąsiada niemieckich nazw polskich miejscowości m.in. na autostradowych drogowskazach. Gdy więc potencjalny turysta kierujący się niemiecką autostradą w stronę Wrocławia, Szczecina, Warszawy chciał do nas dojechać, mógłby według tamtejszych oznaczeń, trafić co najwyżej do Breslau, Stettin czy Warschau. Ale jak to bywa w życiu każdy kij ma dwa końce, w ekscentrycznych wypowiedziach niedoszłej prezydent Wrocławia, można znaleźć i dobre strony. Swoimi wypowiedziami europosłanka sprowokowała bowiem dyskusję o potrzebie wszechstronnej dbałości o narodowe nazewnictwo, także dolnośląskich miast.

Wrocław, miasto z bagażem doświadczeń, dziedzictwem kulturowym, bogatym zapleczem naukowo-dydaktycznym, rozwijającą się infrastrukturą, na przestrzeni epok i dziejów ze względu na nietatwą przeszłość regionu, często zmieniał nazwę. Wiemy, iż obecna pochodząca od imienia władcy z X wieku, najprawdopodobniej nie jest tą początkową. W królestwie czeskim (1335-

-1526) posługiwano się nazwą WRET-SLAW, a następnie, kiedy gospodarzami stolicy Dolnego Śląska stali się Habsburgowie (1526-1741), w podaniach historycznych spotykamy się z nazwą



PRESSLAW. W 1741 miasto znajduje się już na terytorium królestwa Prus, gdzie do 1871 roku używa się nazwy BRES-SLAU. I tak już pozostaje, aż do 6 maja 1945, kiedy ostatni komendant Festung Breslau generał Niehoff, przetransportowany do willi Colonia na południowych peryferiach miasta podpisuje akt kapitulacji.

Innym rodzajem argumentacji tych, którzy opowiadają się za korektą nazewnictwa Wrocławia, są trudności z wymową tego słowa, jakie przysparza ono przeciętnemu obcokrajowcowi. Kiedy jednak przyjrzymy się sprawie bliżej okazuje się, iż coraz częściej spotykamy

się z sytuacją, że na Zachodzie to jednak „Wrocław” jest bardziej rozpoznawalny i wymawialny niż jego historyczny, niemiecki odpowiednik. Analizując nazwę stolicy Dolnego Śląska od strony fonologicznej, wyraźnie widzimy, że w nazwie naszej metropolii problem to „c”, „cl”, czy „w”. Faktycznie, „l” zdaje się być nie do wymówienia po zgłosce, „c” zaś często wymawiane jest jak „k” co raczej jest zrozumiałe i bez większej różnicy między językiem angielskim, włoskim, francuskim czy niemieckim. Natomiast „w” napotkanemu turystyce udaje się wymówić już bez większych problemów, aczkolwiek spotykamy się z sytuacjami, kiedy wymawiają jako „l”. Reasumując, trzeba powiedzieć, że często spotykany w ustach zachodnich turystów „Wroclaw” ma swój urok i można go wykorzystać marketingowo. Co

więcej, pierwsze udane próby już są, jak choćby ta z „Wroclove”!

Jeśli więc cokolwiek można by zmienić, wydaje się, że o wiele korzystniejszym rozwiązaniem byłoby wprowadzenie łacińskiego zamiennika VRATISLAVIA, podpartego historycznie, a przede wszystkim nie sprawiającego większych trudności w wymowie. Złośliwi, nie bez słuszności, powiedzieliby zaraz – „Polacy nie gęsi, swój język mają”. Zdaje się więc, że krytyczne nastawienie lokalnego forum w tej „onomastycznej debacie” jest jak najbardziej uzasadnione, co więcej – cieszy i nie ma podstaw, aby ogólnospołeczny sprzeciw odbierać za rodzaj kompleksów wobec sąsiadów. Nazwa Wrocławia jest naszą wizytówką, zatem tu nie potrzeba zmian.

**Do niedawna opinia publiczna w Polsce zaskakiwana była co pewien czas informacjami dotyczącymi używania przez naszego zachodniego sąsiada niemieckich nazw polskich miejscowości m.in. na autostradowych drogowskazach. Gdy więc potencjalny turysta kierujący się niemiecką autostradą w stronę Wrocławia, Szczecina, Warszawy chciał do nas dojechać, mógłby według tamtejszych oznaczeń, trafić co najwyżej do Breslau, Stettin czy Warschau.**

**Bycie miłosiernym to nie tylko obowiązek. To również sposób chrześcijańskiego bycia w świecie. Dobroczynność stanowi integralną część posługi także dolnośląskiego Kościoła. Zaskakująco prężnie działają w tej mierze wrocławskie parafie, w których rozwijają się kolejne akcje charytatywne, centra, ośrodki dla osób najbardziej potrzebujących. Pośród różnorodnych form pomocy prawdziwym fenomenem są wrocławskie kuchnie charytatywne, gdzie na co dzień wydaje się ok. 3,5 tys. posiłków.**

oprócz niedziel, przygarnia wielu chętnych wydając każdego dnia przeszło 450 posiłków. Tym samym karłowiccy zakonnicy z bratem dyrektorem Rafałem Gorzolką na czele, realizują ideę miłosierdzia konkretnym czynem. Czym dla nich jest ta inicjatywa? – „Kuchnia charytatywna jest cudownym i ogromnym dziełem miejscowej parafii i społeczności lokalnej” – mówi skromnie brat Rafał, dyrektor karłowickiej jadłodajni.

Początkowo franciszkańskie dzieło kierowane było do lokalnych grup mieszkańców. Z czasem jednak, kiedy społeczeństwo stawało się coraz biedniejsze, przeobraziło się w ogromne przedsięwzięcie, z którego mogą korzystać wszyscy mieszkańcy Wrocławia i okolic. Wydawane tutaj zupy, kromki chleba, owoce to często jedyny posiłek wielu podopiecznych, który umożliwia im w miarę normalne funkcjonowanie.

Ponieważ koszt utrzymania jadłodajni jest bardzo duży, dlatego kuchnia



Brat Rafał Gorzółka

Dzięki niemu mogła objąć swoją pomocą większą ilość osób, a także zdecydowanie poprawiła się wartość oferty żywnościowej. – „Ostatnio posiłki są lepsze, do

Fot. Internet

# Wrocławskie kuchnie

ESTERA RYCZEK

Jedną z wielu działających w stolicy Dolnego Śląska jadłodajni jest czynna od szesnastu lat kuchnia charytatywna oo. franciszkanów działająca przy parafii św. Antoniego na Karłowicach. Codziennie,

korzysta z pomocy gminy Wrocław, od której otrzymuje wsparcie finansowe. Dodatkowo kuchnia współpracuje z Bankiem Żywności, który odgrywa ogromne znaczenie dla jej działalności.

zup kroi się kielbasę, gotuje się ją na tłustej wołowinie zupy są więc bardzo kaloryczne” – potwierdza brat dyrektor. Kuchnia wspierana jest również przez tutejszych parafian, którzy w każdą pierwszą niedzielę miesiąca składają swoje dobrowolne ofiary do puszek na cele charytatywne. Do pracy w kuchni angażowane są także osoby świeckie, które korzystają lub korzystały z kuchni, a które dzięki opiece oraz wsparciu duchowemu oo. franciszkanów powróciły na właściwą drogę. Ich pomoc jest wyrazem wdzięczności za otrzymaną pomoc. Pomagają również wrocławscy studenci oraz młodzież ucząca się, którzy budują tu prężnie działającą grupę wolontariatu.

W specjalny sposób franciszkanie starają się podkreślać okres świąteczny. Wówczas przygotowywane są paczki żywnościowe, jest wspólna wigilia, w której uczestniczy około 400-450 osób. Chodzi przecież o to, aby wspólnie spędzić ze sobą ten radosny czas oczekiwania przyjscia na świat Jezusa Chrystusa.

A kto korzysta z takiej pomocy? Do wrocławskich stołówek trafiają ludzie z różnych środowisk. Kiedyś, aby sprawiedliwie rozdzielać żywność, starano się nawet gromadzić o nich jakieś dane, proszono m.in. o przynoszenie skierowań od proboszczów. Potem jednak,

w miarę rozeznawania potrzeb, bez zbędnych pytań przyjmowano już każdego głodnego. Także i na Karłowice trafiają różni ludzie. Wbrew obiegowym opiniom, do stołówek przychodzi jednak nie tylko margines społeczny, byli więźniowie czy alkoholicy i narkomani. Przyszań znajdują tu także zwykli ludzie, którym po prostu nie wystarczy pieniędzy na zakup żywności.

Choć nikt tu nikogo nie pyta o wyznanie to jednak troska o byt bliźniego nie kończy się tylko na wymiarze materialnym. Wszystkim tym osobom Franciszkanie nie tylko dają się porządnie najeść, ale troszczą się również w inny sposób. Brat Rafał podkreśla, że niejako przy okazji on sam i jego współpracownicy wraz z ciepłą zupą pomogli wielu osobom w ich problemach na gruncie duchowym. Nie spo-

sob bowiem nie dostrzec obok nędzy materialnej, również i tej głębszej – duchowej. Ludzie ci często od dawna nie byli w kościele, nie modlili się, i żyją z da-

**W specjalny sposób franciszkanie starają się podkreślać okres świąteczny. Wówczas przygotowywane są paczki żywnościowe, jest wspólna Wigilia, w której uczestniczy około 400-450 osób. Chodzi przecież o to, aby wspólnie spędzić ze sobą ten radosny czas oczekiwania przyjscia na świat Jezusa Chrystusa.**

la od Boga. Bywa więc, że dzięki otrzymanemu wsparciu duchowemu, otwierają się, dostrzegają swoje błędy, pragną zmienić swoje dotychczasowe życie.

Działalność kuchni to także spotkania organizowane przy pomocy Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. Franciszkanie współpracują również

z licznymi schroniskami, np. ze schroniskiem dla mężczyzn. Równolegle do jadłodajni przy parafii rozwija swoją działalność Poradnia Socjalna. Mieszkańcy otrzymują tu pomoc przy wypełnianiu różnego rodzaju dokumentacji, wniosków o przyznanie renty, emerytury tudzież zasiłków opiekuńczych. Organizowane są liczne poradnie, punkty konsultacyjne, wspólne wyjazdy plenerowe czy pielgrzymkowe. A wszystko to dzięki pomocy wolontariuszy, wśród których są pedagodzy, lekarze i pielęgniarki.

Pomoc należy się wszystkim. A najbardziej tym, którym kiedyś po prostu zawałił się świat. Dla nich takie miejsca jak kuchnia u franciszkanów na Karłowicach, stają się często jedynym ratunkiem. – Pamiętajmy, że kuchnia charytatywna to nie tylko sposób na nakarmienie głodnego żołądka, ale przede wszystkim sposób na zachowanie godności ludzkiej – podkreśla brat dyrektor. On sam oraz jego współpracownicy od lat kierują się słowami św. Matki Teresy patronki ludzi ubogich: „Człowiek biedny to nie tylko ten, który jest głodny, ale ten, który potrzebuje miłości”.

# charytatywne



Kolejki przed jadłodajnią prowadzoną przez oo. Franciszkanów na Karłowicach

Fot. Internet

## Adresy większych wrocławskich kuchni charytatywnych:

Jadłodajnia przy Centrum Socjalnym Archidiecezji Wrocławskiej  
50-234 Wrocław, ul. Słowińska 17

Kuchnia charytatywna przy parafii pw. św. Elżbiety  
53-439 Wrocław, ul. Grabiszyńska 103

Kuchnia charytatywna przy parafii pw. św. Maurycego  
50-448 Wrocław, ul. Worcella 5a,

Kuchnia dla ubogich przy parafii pw. św. Rodziny  
51-681 Wrocław, ul. Monte Cassino 64

Kuchnia charytatywna – Zakon Braci Mniejszych (oo. Franciszkanie)  
Parafia pw. św. Antoniego  
51-137 Wrocław, al. Jana Kasprowicza 26

Zgromadzenie Sióstr św. Jadwigi  
Punkt wydawania posiłków od ul. Miłej  
50-351 Wrocław, ul. Sępa Szarzyńskiego 29

Zgromadzenie Sióstr św. Elżbiety  
Punkt wydawania posiłków  
ul. Św. Józefa 1/3, 50-266 Wrocław

15 lat dolnośląskiej „Civitas Christiana”

# W służbie Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie

PIOTR SUTOWICZ

**W roku bieżącym mija 15 lat od powstania Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. W maju 1993 roku środowisko ówczesnego Stowarzyszenia PAX, obradujące na Jasnej Górze, postanowiło dokonać zerwania z częścią politycznego oblicza ruchu i przystąpić do tworzenia nowej organizacji, która skupiłaby się na społecznej działalności katolickiej.**

Oczywiście, tego typu przejście dla tak dużego środowiska, posiadającego silnych działaczy przyzwyczajonych do funkcjonowania w życiu politycznym PRL nie było ani proste, ani bezbolesne. Zapoczątkowane na Jasnej Górze dzieło budowania „Civitas Christiana”, która od roku 1997 uzyskała status organizacji katolickiej, trwa do dziś. Obecnie Stowarzyszenie zajmuje się przede wszystkim działalnością formacyjną oraz edukacyjną, uważając je za swe właściwe posłannictwo. Wycofując się

z bezpośredniej działalności politycznej, ludzie tworzący środowisko „Civitas” postanowili kształtować rzeczywistość poprzez propagowanie katolickiej myśli społecznej, działalność edukacyjną oraz samorządową, swoiste formowanie sumień. W ten sposób środowisko chce uczestniczyć w budowaniu dobra wspólnego w naszej ojczyźnie.

Również na ziemi Dolnośląskiej stowarzyszenie „Civitas Christiana” już od kilkunastu lat stara się prowadzić działalność tak, by na swoją miarę uczestni-

czyć tu w życiu Kościoła i społeczności lokalnej. W ciągu całego piętnastolecia zmieniły się podziały administracyjne oraz struktura organizacyjna. Do roku 1999 mieliśmy do czynienia z czterema województwami, potem wraz z nowym podziałem terytorialnym kraju wykształcił się główny ośrodek Stowarzyszenia, który formalnie przybrał nazwę Oddziału Dolnośląskiego, kierowanego przez Zarząd. Oprócz niego Stowarzyszenie dysponuje rzeszą ponad 450 członków skupionych w kilkunastu Oddziałach Terenowych oraz całym szeregiem tzw. Zespołów Formacyjno-Zadaniowych, na których spoczywa bardzo trudne zadanie wykonywania pracy w najbliższym otoczeniu społecznym.

Oceniając obszary działalności Oddziału Dolnośląskiego, można wyodrębnić je w następujące kategorie: formacja, w niezwykle szerokim ujęciu



Uczestnicy konferencji na temat początków chrześcijaństwa w dorzeczu Odry, 20 stycznia 2008 r.



tego słowa, aktywność samorządowa, kulturalna, edukacyjna, pomocowa, oraz inicjatywy organizowane we wspólnocie Kościoła jak np. pielgrzymki. Wydaje się, że w pewnym stopniu są to obszary charakterystyczne również dla innych stowarzyszeń i ruchów katolickich, z drugiej strony mocne stawianie na naukę społeczną Kościoła i analiza rzeczywistości w oparciu o jej kryteria powoduje, że „Civitas Christiana” może się poszczycić w tej dziedzinie niezwykle oryginalnym dorobkiem, który sprawia, że jest środowiskiem czytelnym, silnie zarysowanym w szerokiej panoramie działań podejmowanych w Polsce przez laikat.

Najważniejszą pracą, jaką wykonuje ta dolnośląska organizacja, jest bez wątpienia działalność formacyjna koordynowana przez Ośrodki Formacji Katolicko-Społecznej. Z pewnością działalność na polu formacyjnym jest mniej spektakularna niż inne formy zaangażowania, niemniej to przy okazji dyskusji i wykładów organizowanych w niewielkich grupach formacyjnych dokonuje się analiza sytuacji w kraju, ocena rzeczywistości społecznej w odniesieniu do katolickiej nauki społecznej i dobra wspólnego, wreszcie budowanie wspólnoty modlitewnej, ostatnio coraz powszechniej opieranej o metodę *lectio divina*, oraz pogłębionej refleksji nad Pismem Świętym. Jeśli chodzi o propagowanie Słowa Bożego, to Stowarzyszenie już dwanaście razy organizowało Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej, którego eliminacje odbywają się również w trzech dolnośląskich diecezjach, a ich laureaci uczestniczą w finałach odbywających się od kilku lat w Niepokalanowie. Oprócz tego od ponad roku formacja biblijna prowadzona jest w ramach tzw. Formacyjnego Klubu Biblijnego.

Opisanie pracy OFKS wydaje się trudne, dlatego że w swym bieżącym działaniu muszą one wykazywać kreatywność i samodzielność. Często codzienność niesie ze sobą wyzwania, które trzeba podejmować na polu formacyjnym, a wcale nie jest to dzieło proste. Na przykład w ostatnim czasie wiele dyskusji poświęcono problemom bioetycznym, które w wielu Oddziałach jawiły się pod wpływem ogólnopolskiej dyskusji medialnej jako zagadnienie wagi pierwszorzędnej, wymagającej niezwykle jasnego, zdecydowanego i naukowego podejścia, dającego odpór kręgom dążącym do liberalizacji spraw zapłodnienia *in vitro*, aborcji, a nawet eutanazji. Problemy te w sposób szczególnie analizuje Dolnośląski Zespół ds. Rodziny, współpracujący tu z wieloma wykładowcami z Papieskiego Wydzia-

łu Teologicznego oraz innymi kompetentnymi w tej dziedzinie osobami. Niezwykle szeroka dyskusja toczy się również w ramach działalności formacyjnej, a dotyczy polityki medialnej i wyzwań, jakie dla społeczności katolickiej niosą media i ich działalność. W tej sprawie dyskusja toczy się również na forum całego Stowarzyszenia. Wiele miejsca poświęca mu „Nasz Głos”, oficjalne pis-

**Oceniając obszary działalności Oddziału Dolnośląskiego, można wyodrębnić w niej następujące kategorie: formacja, w niezwykle szerokim ujęciu tego słowa, aktywność samorządowa, kulturalna, edukacyjna, pomocowa, oraz inicjatywy organizowane we wspólnocie Kościoła jak np. pielgrzymki.**

mo Stowarzyszenia, wydawane w Warszawie. Odrębne publikacje, poświęcone tym sprawom, wydaje Instytut Wydawniczy PAX, który, jako oficyna wydawnicza, służy Stowarzyszeniu publikując ważne i potrzebne pozycje niezbędne przy pracy Oddziałów. Kolejny

nych Stowarzyszenia. W tym roku hasło takie brzmi: „Kultura wyrazem człowieczeństwa i tożsamości narodów”. Na Dolnym Śląsku w związku z tym odbyło się już wiele konferencji na ten temat, m.in. we Wrocławiu, Legnicy, Wałbrzychu oraz Jeleniej Górze. Również mniejsze ośrodki stowarzyszeniowe organizują konwersatoria i mniejsze konferencje, analizujące omawiany problem z perspektywy ich środowisk. Stowarzyszenie nie zapomina również o ciągłej refleksji nad myślą Ojca Świętego Jana Pawła II oraz o aktualnym nauczaniu Benedykta XVI. Przypomina ono również dorobek myśli wielkich prymasów Polski: Augusta Hlonda, Stefana Wyszyńskiego oraz wielkich

ludzi Kościoła, którzy walnie przyczynili się do kształtowania naszego religijnego i narodowego oblicza.

Osobnym obszarem zainteresowania Stowarzyszenia jest samorząd lokalny. W niektórych ośrodkach terenowych działalność na tym polu jest bar-

### Henryk Koch – Przewodniczący Oddziału Dolnośląskiego:

– Nasze Stowarzyszenie rozpoczęło swą działalność w maju 1993 r. na Jasnej Górze. Tam przypieczętowało swą przemianę i zapoczątkowało nową drogę, stając się chrześcijańskim ruchem wspólnotowym. „Civitas Christiana” oznacza społeczność, wspólnotę ludzi, którzy idą za Chrystusem – to zdanie wypowiedział wówczas w częstochowskim sanktuarium ks. arcybiskup Stanisław Nowak do rodzącego się ruchu, który obecnie się przekształca na rzecz tego, co zdecydowanie katolickie.

Stowarzyszenie wypracowało także swoją misję, w której zawarło swoje credo, w świetle którego jest ogólnopolską organizacją przygotowującą katolików do odpowiedzialnego udziału w życiu publicznym poprzez działalność formacyjną i społeczną opartą na wartościach chrześcijańskich i narodowych – w trosce o dobro wspólne.

Na Dolnym Śląsku, od samego początku rozwinęło, ono swą działalność i podjęło proces uwiarygadniania zwłaszcza w środowiskach kościelnych, od swego powstania podjęło również prowadzenie działalności formacyjnej. O życzliwości metropolii wrocławskiej dla nowego ruchu świadczy fakt, że już w roku 1994, Jego Eminencja ks. Kardynał Henryk Gulbinowicz przyznał nam asystenta kościelnego na obszar diecezji wrocławskiej, później otrzymaliśmy takich asystentów w diecezji legnickiej oraz świdnickiej.

Wśród spektakularnych naszych działań można wymienić współdziałanie w przygotowaniach do 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu, wiele zorganizowanych konferencji, między innymi Ogólnopolski Sejmik Rodzinny w 1999 r., współpracę z PWT, parafiami, organizacjami i ruchami katolickimi w metropolii wrocławskiej.

Owoce naszej pracy formacyjnej, obejmującej podstawowe wymiary osoby ludzkiej: religijno-duchowy, intelektualny i społeczny, jest przygotowanie grup osób, które znalazły swoje miejsce w działalności samorządowej i społecznej na różnych szczeblach.

Trudno, w kilku zdaniach, objąć nasz dorobek, ale niewątpliwie Katolickie Stowarzyszenia „Civitas Christiana” wpisało się swą obecnością w świadomość wielu osób i środowisk Dolnego Śląska, jako zorganizowana grupa laikatu katolickiego, dając świadectwo wyznaczonym prawdom i wartościom.

obszar zagadnień, podejmowanych w pracy formacyjnej, dotyczy tzw. haseł roku, czyli zagadnień, „zadanych” całej organizacji przez Zarząd Główny, które są opracowywane na wszystkich szczeblach i w jednostkach organizacyj-

dzo żywa i stanowi niezwykle oryginalny wkład w pracę samorządów, nie wszędzie jednak udaje się przebić z inicjatywami i przemyśleniami opartymi

## W służbie Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie

☞ Dokończenie ze str. 17

na nauce Społecznej Kościoła w sytuacji skrajnego upolitycznienia tej dziedziny naszego życia. Ciekawym obszarem pracy może poszczycić się integralnie związany z Oddziałem Dolnośląskim Lobbying Odrzański, czyli ośrodek, który swe działania studialne i inicjatywy skierował w sposób szczególnie na największą na naszym terenie rzekę, prace tej grupy dotyczące zarówno jej walorów ekologicznych, jak i gospodarczych oraz znaczenia historycznego rzeki zasługują na ogromny szacunek i są dostrzeżone w szerokich kręgach politycznych, jak i gospodarczych również poza naszym regionem.

Bardzo ciekawie w niektórych ośrodkach, gdzie przyszło działać Stowarzyszeniu, wychodzi promocja kultury inspirowanej przez chrześcijaństwo. Wy-

daje się, że mamy tu do czynienia z niezwykle ciekawym obszarem pracy, służącej lokalnym społecznościom. Warto tu wymienić np. wieloletni udział środowiska w organizacji Polsko-Czeskich Dni Kultury Chrześcijańskiej.

W ciągu minionego 15-lecia Stowarzyszeniu udało się przejść długą drogę i wiele osiągnąć na wyznaczonych sobie polach. Niestety, wciąż jednak znacznie więcej jest do zrobienia. Można tu podać choćby pilną potrzebę aktywizacji środowisk małych miast i wsi oraz młodzieży, czego jak na razie Stowarzyszeniu nie udało się dokonać. Być może, w następnym 15-leciu uda się to w większym stopniu.

PIOTR SUTOWICZ

**O Kościele mówi się dziś wiele, bo – jak Jego Założyciel – ma być stale znakiem sprzeciwu i jego największą klęską byłoby to, gdyby go po prostu nie zauważano. Chodzi jednak o to, by o Kościele mówiło się mądrze i odpowiedzialnie, a o to już znacznie trudniej**

Dobrym natomiast przykładem takiego mówienia o Kościele, nawet o jego trudnych sprawach, jest wydana niedawno przez Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej niewielka książeczka pt. „Rozmowy księdza z wierzącym grzesznikiem” stanowiąca zapis długiej rozmowy mec. Wojciecha Rogozińskiego z ks. dr Leszkiem Slipek, proboszczem parafii św. Andrzeja Apostoła w Warszawie. W rozmowie tej poruszono wiele z tak zwanych gorących tematów związanych z Kościołem, po co on w ogóle istnieje, po co Kościół lokalny, po co ksiądz, wspólnota, pomoc charytatywna, po co pieniądze w Kościele, plany duszpasterskie. Książka skonstruowana jest w formie wywiadu. Obu rozmówców łączy ścisły związek z Kościołem i jego akceptacja oraz pragnienie lepszego zrozumienia jego posłannictwa. Nie jest to zatem monolog antyklerykała i apologety Kościoła lecz rozmowa, dialog ludzi w Kościele rozkończonych, a więc i zaniepokojonych tym wszystkim, co w nim słabe i niedoskonałe, ale także postawą bardzo wyraźnego dziś, wywodzącego się z liberalizmu etycznego, antyklerykalizmu przedradzającego się nierzadko w antychrześcijaństwo.

Pan mecenas Rogoziński jest niezwykle krytyczny – i nie zawsze sprawiedliwy – w stawianiu swoich pytań i zarzutów, albo więc sam miał nieszczęście zetknąć się z najgorszymi przejawami słabości Kościoła, albo jest to – co należy podejrzewać – przyjęta przezeń świadoma konwencja literacka starająca się wyrazić sposób myślenia pojawiający się w różnego rodzaju niewyszukanych rozmowach na ten temat. Pojawia się tam zatem na przykład zarzut wobec mediów katolickich, że tworzą je nieudacznicy (s. 11), wielu ludzi Kościoła to pasożyty (s. 15), postulowany jest naiwny sposób walki z pornografią przez pokazywanie nagich staruszek (s. 17), nie dosłyszał on też, że Kościół stale mówi o ziemi, przez którą idzie się do nieba (s. 33), widzi przerost infantylnizmu w relacjach księży ze swoimi biskupami (s. 56) i podaje w wątpliwość sens mówienia przez duszpasterzy o wymaganiach wyływających z wiary (s. 72).

## Książka

# Dialog o Kościele

KS. PIOTR NITECKI

Jego rozmówca, ks. Leszek Slipek, specjalista od duchowości, po studiach rzymskich, duszpasterz wielkiej i trudnej warszawskiej parafii, wszystkie te – i wiele innych – uwag pod adresem Kościoła przyjmuje z powagą widząc w nich konkretne pytania, z którymi borykają się wierni, ale i ludzie spoza Kościoła, którzy chcą go lepiej zrozumieć i poznać. Odpowiadając na pytania Pana Mecenasu staje przed, a może raczej po stronie, samego Boga i Jego zatroskanie nim, z której to troski zrodził się właśnie Kościół. Jego katecheza o Kościele stara się wyjaśnić to, co w Kościele nie zawsze jest jasne i zrozumiałe. Zdaje sobie sprawę z jego wewnętrznych problemów i definiuje je nieraz bardzo radykalnie. Widzi, że „świat zachłysnął się pojęciem demokracji tak dalece, że zaczął ją przykładać także do norm moralnych w przekonaniu, że i nad nimi można debatować” (s. 23). Wie też, że „ludzie odchodzą dziś z Kościoła nie ze złości, ale z nudów” (s. 35), podkreśla-

jąc w związku z tym, że „dzisiaj potrzebna jest rewizja struktur pełniących rolę służebną wobec dzieła ewangelizacji, przepowiadania wiary. Wiele z nich ma odniesienie do modelu trydenckiego, który zakładał religię państwową, gdy tymczasem dzisiaj typ Kościoła większościowego przechodzi do historii” (s. 40). Marzy mu się więc – i tą książką w nią się wpisuje – „pogłębiona refleksja nad modelem Kościoła, który byłby owocem medytacji nad pokornym życiem i nauczaniem Jezusa Chrystusa” (s. 41). Cała refleksja zawarta w tej książce jest więc właściwie próbą szukania odpowiedzi na pytanie, jak to czynić. Wiele w niej mądrych uwag pod adresem wychowawców seminarijnych i księży, ale i katolików świeckich, przy zachowaniu właści-



**BARDZO PRZEPRASZAM, ŻE  
OŚMIELIŁEM SIĘ NADEPNAĆ  
NA CIEN'  
EKSCY-  
LENCJI**



Jeden z rysunków ks. Pawła Dudzińskiego z recenzowanej książki

wychowawców seminarijnych i księży, ale i katolików świeckich, przy zachowaniu właściwych proporcji zaangażowania kościelnego wynikających ze specyfiki własnego powołania. Jest to w gruncie rzeczy szukanie sensu chrześcijańskiej wiary, która „ukierunkowuje człowieka na osobową relację z Jezusem Chrystusem. Wiara chrześcijańska – mówi ksiądz Leszek, a bez zrozumienia tych słów nie da się zrozumieć Kościoła – to przyłgnięcie do Chrystusa, zaufanie Jemu, przyznanie Mu naczelnego miejsca w życiu tak, że wszystko ku Niemu się zwraca” (s. 104).

Wiele jest w tej książce takich mą-

drych, odpowiedzialnych i dobrych myśli, wyrażonych czasem językiem bardzo dosadnym, świadczących jednak o pasji w poszukiwaniu prawdy o Kościele i skuteczności jego posługiwania, ale i o miłości do niego. Takie myślenie i mówienie o Kościele, dialog

o sprawach najważniejszych, nie jest jeszcze u nas powszechny, przynajmniej publicznie, choć dojrzewa on wśród młodszego pokolenia księży rozumiejących, że nie jest rolą Kościoła walczyć ze współczesną kulturą lecz z nią rozmawiać, by przekazać jej to, co najwartościowsze, bo wyrastające z ducha Ewangelii dla dobra człowieka. Jest to postawa wynikająca z pewnej odwagi dialogu potrzebnego Kościołowi, co podkreślił we wstępie, przyjmując z wdzięcznością zapis tej rozmowy, ks. abp Kazimierz Nycz: „dialog między księżmi a świeckimi to warunek i początek apostołstwa świeckich. To na wiek XXI jedna z najważniejszych spraw w Kościele” (s. 3-4).

Ks. Leszek Slipek, Wojciech Rogoziński, *Rozmowy księdza z wierzącym grzesznikiem*. Słowo wstępne ks. abp Kazimierz Nycz. Rysunki ks. Pawła Dudzińskiego, Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej Warszawa 2007, ss. 111.

Młodosć poeci Boga

konkurs poetycki 2008



Wyślij do pięciu swoich tekstów do dnia 7. września 2008 na adres Zytawskie Dekanalne Duszpasterstwo Młodzieży Lessingstr. 16, 02763 Zittau/Deutschland lub pocztą elektroniczną: lyric@tobabel.com Więcej informacji na www.toBabel.com

## Katechizm i życie

# Jak nie ulec współczesnym formom bałwochwalstwa?

Żyjemy w rzeczywistości bombardującej nas zewsząd reklamami, nowościami, interesującymi propozycjami. Łatwo więc zachłystnąć się płynącymi szeroką falą złudnymi obietnicami raju na ziemi i stworzyć z nich swojego bożka, odwracając się tym samym od prawdziwego Boga. Wielu ludzi uważających się za wierzących w praktyce odchodzi od Niego, upatrując swego szczęścia w dobrach materialnych, rozrywkach, przyjemnościach seksualnych, przyziemnych korzyściach, zdrowiu, pracy, sukcesie, karierze zawodowej i naukowej, dobrobycie, pieniądzu, sławie, żądzy władzy. Jak więc nie ulec tym współczesnym formom bałwochwalstwa? Jak w obliczu ogromnej siły atrakcyjności płynących ze świata propozycji zachować wierność jednemu, prawdziwemu Bogu?

Najważniejsze w życiu jest, żeby nie pomylić środka z celem i drogi z kresem, do którego ona prowadzi. W pytaniu zostało wymienionych wiele wartości, które mogą być naprawdę cennymi wartościami, jak na przykład zdrowie, dobra materialne czy wszelkie inne dziedziny życia człowieka. Wszystkie one są darami Bożymi. Jeśli jednak człowiek zamieni je na cel życia, na kres swojej drogi, to wtedy właśnie mamy do czynienia z bałwochwalstwem. Jest to zatem sytuacja, kiedy to, co powinno prowadzić do Boga, samo zabiera Jego miejsce.

Niech wartości materialne, jakimi są pieniądze, posłużą nam za ilustrację powyższego twierdzenia. Niewątpliwie



Fot. Bożena Rojek

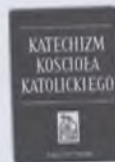
stanowią one wartość samą w sobie. Nawet wśród apostołów Pana Jezusa jeden z nich, Judasz Iskariota, był specjalnie wydelegowany do tego, aby zajmować się pieniędzmi. I z pewnością

odbyło się to za wiedzą i zgodą Chrystusa. Cóż się jednak stało? Środek, który miał służyć codziennemu utrzymaniu i prowadzonemu przez Jezusa dziełu ewangelizacji, przez Judasza został zamieniony na cel. W jego hierarchii wartości pieniądze zajęły miejsce należne samemu Bogu, a to doprowadziło do tego, że ostatecznie zdradził swojego Mistrza. Zajmując się trzosem, przedłożył wartości materialne nad wartości duchowe, dobra doczesne wzięły

górną nad Panem Jezusem. W ten sposób w życiu Judasza doszło do bałwochwalstwa.

Jeśli więc pytanie brzmi: jak uniknąć bałwochwalstwa, to należy uważnie rozejrzeć się po swoim życiu i szczerze zapytać samego siebie, czy wszystko jest w nim tak, jak być powinno. Istnieje takie stare piękne powiedzenie, które mówi, że gdzie Bóg jest na swoim miejscu, tam wszystko jest na swoim miejscu. Zauważmy: wszystko jest na swoim miejscu. Tak więc jeśli w życiu człowieka Bóg jest na pierwszym miejscu, to znajdzie się w nim miejsce i dla zdrowia, i dla rodziny, i dla sportu. Także dla pieniędzy. Będzie wówczas miejsce dla wszystkiego, ale tam, gdzie Pan Bóg to miejsce przewidział. Warto zatem pamiętać, że tam, gdzie Bóg będzie na pierwszym miejscu, wszystko inne znajdzie się zawsze w harmonijnej całości.

## Z Katechizmu Kościoła Katolickiego



**Art. 2112.** Pierwsze przykazanie potępia politeizm. Domaga się od człowieka, by nie wierzył w innych bogów poza Bogiem i nie oddawał czci innym bóstwom poza Jedynym Bogiem. Pismo Święte nieustannie przypomina o odrzuceniu bożków ze srebra i złota, uczynionych rękami ludzkimi, które mają usta, ale nie mówią; oczy mają, ale nie widzą... Te czcze bożki czynią człowieka pustym: *Do nich są podobni ci, którzy je robią, i każdy, który im ufa* (Ps 115, 4-5, 8) 38. Bóg natomiast jest Bogiem żywym (Joz 3, 10; Ps 42, 3 i in.), który daje życie i działa w historii.

**Art. 2113.** Bałwochwalstwo nie dotyczy tylko fałszywych kultów pogańskich. Pozostaje stałą pokusą wiary. Polega na ubóstwianiu tego, co nie jest Bogiem. Ma ono miejsce wtedy, gdy człowiek czci i wielbi stworzenie zamiast Boga, bez względu na to, czy chodzi o innych bogów czy o demony (na przykład satanizm), o władzę, przyjemność, rasę, przodków, państwo, pieniądze itd. *Nie możecie służyć Bogu i Mamonie* – mówi Jezus (Mt 6, 24). Wielu męczenników poniosło śmierć za to, że nie oddawało czci „Bestii”, odmawiając nawet udawania kultu. Bałwochwalstwo odrzuca jedyne panowanie Boga; jest nie do pogodzenia z Boską komunią.

**Art. 2114.** Adoracja Jedynego Boga integruje życie ludzkie. Przykazanie adoracji samego Pana czyni człowieka prostym i chroni go przed zupełnym rozbięciem. Bałwochwalstwo jest wypaczeniem wrodzonego zmysłu religijnego człowieka. Bałwochwalca jest ten, kto *niezniszczalne pojęcie Boga odnosi do wszystkiego, tylko nie do Boga*.

Z KS. BP. ANDRZEJEM  
SIEMIENIEWSKIM  
rozmawiała BOŻENA ROJEK

# Okruszek

PISEMKO DLA DZIECI

## Wystawienie Najświętszego Sakramentu



Cisza w kościele. Ołtarz rozświetlony;  
Złota monstrancja- Twój tron Królu, Panie...  
Ty – tajemniczy – w Hostii utajony –  
patrzysz, kto przybył na Twoje wezwanie...

Cisza w kościele... Tu i ówdzie klęczą.  
Tuż przed ołtarzem człowiek krzyżem leży!  
Nic się nie dzieje? A któżby tu przyszedł,  
jeśliby w Twoją Obecność nie wierzył.



Cisza w kościele, Ty słuchasz warg szeptu  
(jakby się inny wymiar tu otworzył).  
Myśl odcytujesz, w głąb serca zaglądasz...  
Dobrze tu z Tobą Jezu – Święty Boży!

Cisza w kościele, dostojnie, odświętnie...  
Czy jeszcze czekasz kogoś – niespokojnie?  
Wtem wpadły dzieci. Klęknięty, ucihty;  
Uradowany ślesz swe Łaski hojnie.

Maria Żyromska

## MAJ – MIESIĄC MATKI BOŻEJ

### WAŻNE DATY

- 3 maja – UROCZYSTOŚĆ NMP KRÓLOWEJ POLSKI  
GŁÓWNEJ PATRONKI POLSKI  
Rocznica Konstytucji 3 Maja (1791)
- 4 maja – UROCZYSTOŚĆ WNIĘBOWSTĄPIENIA PAŃSKIEGO
- 8 maja – UROCZYSTOŚĆ ŚW. STANISŁAWA  
GŁÓWNEGO PATRONA POLSKI
- 11 maja – UROCZYSTOŚĆ ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO
- 12 maja – ŚWIĘTO NMP MATKI KOŚCIOŁA
- 13 maja – NMP Fatimskiej
- 18 maja – UROCZYSTOŚĆ NAJŚWIĘTSZEJ TRÓJCY
- 22 maja – UROCZYSTOŚĆ NAJŚWIĘTSZEGO CIAŁA  
I KRWI CHRYSZTUSA („Boże Ciało”)
- 26 maja – Dzień Matki
- 30 maja – UROCZYSTOŚĆ NAJŚWIĘTSZEGO SERCA  
PANA JEZUSA



PAMIĘTAJ  
W MAJU  
MODLIMY SIĘ  
DO MATKI BOŻEJ  
NA  
NABOŻEŃSTWACH  
MAJOWYCH  
CODZIENNIE!

# GESTY (VIII)



## TANIEC

Jest to najbardziej żywy sposób okazywania na zewnątrz przeżywanej radości serca. Od najdawniejszych czasów tańczono przy okazji radosnych wydarzeń życia codziennego: uczty, dożynek, wesela czy świętowania zwycięstwa. Tańcem można także wyrażać radość, z doświadczania Obecności Pana Boga w życiu.

Już w **Starym Testamencie** czytamy o tańcach sakralnych- na cześć Jedyne Boga Jahwe. Król Dawid tańczył przed Arką Przymierza przy dźwiękach pieśni i gry na instrumentach [2 Sm 6,5]. Miriam, siostra Mojżesza, oddawała tańcem chwałę Jahwe po przejściu przez Morze Czerwone: prowadziła taneczny korowód śpiewających i uderzających w bębny kobiet (Wj 15,20). Wiele psalmów mówi też o chwaleniu Boga tańcem.

**Chrześcijanie** także wyrażają przez taniec radość przed Panem i nadają mu w ten sposób znaczenie sakralne. W Średniowieczu włączono taneczny korowód do obchodów Wielkanocy i innych dni świątecznych, aby uświetniał ten radosny dzień. Korowód ten prowadzony był w krągankach katedry lub na dziedzińcu rezydencji biskupiej. W katedrze w Sewilli do dziś mali chłopcy tańczą taniec sakralny dla Pana.

Obecnie w krajach afrykańskich, w Ameryce Południowej czy w Indiach wprowadza się tradycyjne tańce kultowe do sprawowania liturgii. Tubylcy wiele razy witali radosnym tańcem papieża Jana Pawła II podczas jego pielgrzymek apostolskich. W Stanach Zjednoczonych, a także u nas, w Europie, w katolickich wspólnotach, które powstały po Soborze Watykańskim II, chrześcijanie chętnie uzewnętrzniają swoją radość przeżywania wiary przez taniec (np. we wspólnotach Neokatechumenatu czy Odnowy w Duchu Świętym).

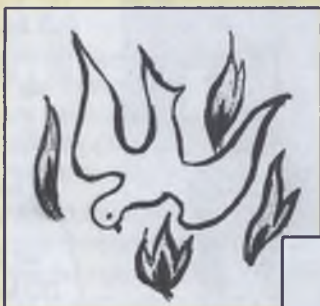
Od początku swojego istnienia człowiek wyraża swe myśli i odczucia gestami. Są zrozumiałe dla każdego. To one ułatwiają porozumienie z innymi, a nawet komunikowanie się ludzi mówiących różnymi językami.

Zupełnie nieświadomie wspieramy gestami naszą mowę, czasem nawet wykonujemy je bez słów. Gesty ożywiają nasze zachowanie, nadają mu wyraziste znaczenie. W dzisiejszych czasach używamy już mniej pełnych treści gestów, niż w starożytności, choć ludzie Wschodu jeszcze współcześnie posługują się większą ich różnorodnością niż Europejczycy.

W Piśmie Świętym możemy przeczytać o wielu gestach, które dziś są nam obce, nawet wydają się dziwne, jednak także o tych, których sens nie zmienił się przez wieki. **W liturgii każdy gest ma ściśle określone znaczenie – tak dawniej, jak i dzisiaj.** W kolejnych numerach „Okruszka” omawiamy je, aby lepiej te gesty rozumieć i wprowadzać już świadomie w swoją relację z Panem Bogiem.

## OKRUSZKOWE ?

## BAMIGBÓWKI



1

### RYSUNKOWE ZAGADKI

Odgadnij, czego to symbol albo, jaką sytuację przedstawia obrazek. Czekaemy na odpowiedzi.



2



4



3



Mama,  
Mamusia,  
Malenka,  
te słowa są  
pierwsze na ustach...

Mama,  
Mamusia,  
Malenka,  
z tych słów  
najpiękniejszą pio-  
senka...

NATALIA

## MOJA MAMA

Prace dzieci z kl. III  
Zespołu Szkolno-Przed-  
szkolnego im. W. Rey-  
monta w Witoszycach.  
Pozdrawiamy autorów!



Mamo Mamo zawsze  
bądź wśród nas Mamo  
mamo zawsze kochaj nas  
Ty najlepszą jesteś z  
wszystkich Mam więc  
Kocham Cię.

DAMIAN



Najukochansza Mamo!

Tyś wspania, pierśca miś karmić  
pakaćśi gdyś ja chęć byćś.  
Ty chęćś dla miśś karmićś  
A jaś ty kochaćś, wieszś Ciś  
Dziękujś Ci, droga Mamo!  
Dziękujś Ci, żeś miśś oradziłaś  
Dziękujś Ci, droga Mamo!  
Dziękujś Ci, żeś miśś karmićś.

MARTA

Najlepiej jest u mamy!  
- To każde dziecko wie.  
Najlepiej jest u mamy,  
gdy smutno ci i źle!  
Choć przygód wciąż szukam  
i poznać chcemy świat,  
najlepiej jest u mamy,  
tu każdy wraca rad!

Jest wiele dróg nieznanych,  
dalekich, pięknych tras -  
najlepiej jest u mamy,  
tu wraca każdy z nas!  
Kto się nie zgadza z nami,  
sam kiedyś powie, że  
najlepiej jest u mamy!  
No chyba! To się wie!

Twoja córka:  
Karolina



Pozdrawiamy serdecznie wszystkich, którzy odwiedzają te strony! Piszcie do nas!

**Redakcja Okruszka**  
**„Nowe Życie”**  
**ul. Katedralna 13**  
**50-328 Wrocław**

Drodzy Przyjaciele Okruszka! Tym razem nagrody za rozwiązanie łamigłówek z numeru 2/2008 otrzymują: **Hania Kołt** (Kudowa Zdrój), **Oliwia Elsner** (Zabrze), **Justyna Żołyńska** (Lubin) oraz **Magdalena Łątka** (Solniki Wielkie), a za prawidłowe odpowiedzi w ramach Konkursu Biblijnego ogłoszonego w numerze 3/2008 – **Agnieszka Król** (Żeliszów). Gratulujemy! Nagrody otrzymacie drogą pocztową.



**POZIOMO:** 1) hiszpański myśliciel i pisarz (1864-1936), jeden z prekursorów egzystencjalizmu, zwłaszcza chrześcijańskiego, 6) grecka nazwa litery Y, 11) jeden z kilku tworzących kolejkę dziecięcą, 12) płonące polano, żagiew, 13) zakon męski założony w pierwszej połowie XVI w. przez św. Kajetana (1480-1547), 14) odmiana gołębia domowego o dużym wolu lub dawna ręczna broń palna z rozszerzaną lufą, 15) druga żona Aszchura, matka czterech synów (1 Krn 4), 18) pierwotniak, nibynóżka, 21) duży kawał słoniny, 22) pospolita śródłądowa ryba karpowata, 23) krótki przewód (kanał) o zmiennym przekroju, stosowany np. w silnikach odrzutowych i palnikach, 26) kojarzy się z popytem, 29) sługa Boży, kapłan z archidiecezji wileńskiej, spowiednik i ojciec duchowny św. Faustyna, który 28 września zostanie beatyfikowany (1888-1975), 33) mały skorupiak... 34) półwyroby hutnicze w postaci bloków ze stali, przeznaczone do dalszej obróbki, 35) w sztuce: mały, zwykle nagi chłopczyk ze skrzydełkami, żartobliwie: grzeczne dziecko, 36) otrzymuje się je ze zboża, 37) przednia strona budynku.

**PIONOWO:** 1) rzadkie imię męskie, nosił je m.in. święty francuski z IV w., pierwszy biskup Bourges (9 XI, 29 XII; skojarz z jednym z imion Niemcewicz), 2) działanie, czynność, 3) skupienie myśli na czymś, 4) rodzaj zatrasku, 5) duży pies myśliwski, 6) miasto w Rosji (Republika Komi), zbudowane przez łagierników w czasach stalinowskich, 7) cztery kąty a on piąty, 8) rysa na czymś, usterka, 9) wyspa w środkowych Filipinach, u jej wybrzeży w październiku 1944 rozegrała się jedna z najważniejszych bitew morskich na Pacyfiku, 10) historyk turecki (1652-1716), pierwszy oficjalny historyograf Imperium Osmańskiego, 16) archipelag portugalski na Atlantyku, 17) przedmiot, 19) nazwa, imię rzeczy, 20) duże drzwi wejściowe, wrota, 23) pospolita ryba drapieżna... 24) dawne narzędzie rolnicze, poprzędek pługa (lub nazwisko biskupa pomocniczego diecezji zielonogórsko-gorzowskiej), 25) angielski skrót nazwy Stowarzyszenia Narodów Azji Południowo-Wschodniej, powstałego w 1967 w Bangkoku, 26) mieszkanka naszego kraju, 27) dostarczyciel czegoś, np. ... krwi, 28) jadowity gad z naszych lasów, 30) otwór w murze, 31) starogrecka moneta wartości 1/6 drachmy, 32) zasłania twarz muzułmanki.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 74 utworzą hasło – fragment 5. rozdziału Księgi Eklezjastesa (Koheleta), stanowiące rozwiązanie całego zadania. Należy je przysłać do redakcji do 15 czerwca z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: „Krzyżówka z nr. 5/2008”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy przyjemnej rozrywki.

**Rozwiązanie Krzyżówki Wielkanocnej z nr. 3/2008.** POZIOMO: zastłona, suplika, Ady, dezetka, sit, bacówka, agnozja, lodyżki, wieko, khaki, almiak, Aurea, Lolek, akwen, Anula, Pauli, Niemira, asysta, Aretas, Ben, ataksja, kuk, Orawka, atleta. PIONOWO: Zabawa, Ada, Sychem, odwłok, neko, Azad, staż, UKGK, panika, Isztar, kij, atalia, Ilion, kitel, hubka, kegel, lawabo, Lucyna, kantak, aparat, Wuttke, nioska, IATA, mąka, raja, ser, aut. HASŁO: WIELKIE TAM WESELE MIELI, GDY ZBAWICIELA UJRZELI, KTÓREGO Z DAWNA ŻĄDALI, ALLELUJA. Nagrody wylosowali: **Małgorzata Rajda** (Wrocław), **Helena Paliwoda** (Oleśnica), **Aleksandra Illaszewicz** (Gorzów Wielkopolski), **Bogusława Jeżewska** (Wrocław), **Tadeusz Mikoda** (Olawa). Gratulujemy. Nagrody wysłamy pocztą.



# Małżeństwo – wolność czy kajdany?

PAWEŁ TRACZYKOWSKI

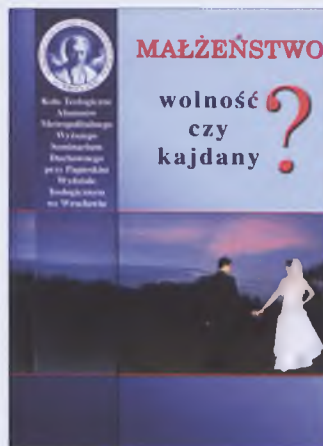
**Ogólnopolskie Forum Młodych, organizowane przez Koło Teologiczne Alumnów przy Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu, jest inicjatywą, poprzez którą poruszane są istotne tematy dotyczące wiary, Kościoła, życia społecznego, związane z życiem młodych. Jako organizatorzy niedawnego Ogólnopolskiego Forum Młodych stanęliśmy przed dylematem, jaki temat podjąć podczas naszego spotkania. Odpowiedź przynosi życie.**

Spotykając się z naszymi rówieśnikami, przyjaciółmi i znajomymi często słyszeliśmy, że małżeństwo to coś niepotrzebnego, przestarzałego, nie na dzisiejsze czasy. Wystarczy, że jesteśmy ze sobą, nie potrzeba nam papieru ani żadnych zobowiązań. Kościół ze swoimi zakazami dotyczącymi wspólnego mieszkania i współżycia przedślubnego zabija i niszczy naszą miłość.

W tle wypowiedzianych zarzutów kryje się jednak wielkie pragnienie do-

świadczenia prawdziwej miłości, która nadaje sens ludzkiemu życiu. Człowiek szukając swojej drugiej połowy realizuje słowa zapisane na pierwszych stronach Biblii, gdzie czytamy, iż nie jest dobrze, aby był sam. Jak pomóc mu w odnalezieniu prawdziwej miłości, która winna się realizować w małżeństwie i rodzinie? Jakie jest prawdziwe oblicze miłości, Jak ją właściwie przeżywać?

Odpowiedź na te pytania staraliśmy się znaleźć podczas trwania XXIII Ogólnopolskiego Forum Młodych. Pomagali nam w tym zaproszeni prelegenci, zarówno duchowni, jak i świeccy. Spoglądali na temat miłości i małżeństwa z różnych stron: teologii, psychologii, pedagogiki, socjologii. W swoich wykładach poruszali różne aspekty związane z tematem miłości i małżeństwa. Starali się ukazać drogę, jaka wiedzie od momentu spotkania się dwojga młodych ludzi do założenia przez nich rodziny. Jak budować trwałe związki, na czym go oprzeć? Gdzie jest granica między przyjaźnią a miłością? Jakie jest miejsce płciowości w miłości. Dlaczego dziś wielu ludzi żyje w związkach nieformalnych? Czy prawdą jest, że Kościół zabija miłość? Czy mi-



łość jest lepsza bez małżeństwa? Czy warto ryzykować małżeństwo bez przygotowania? Czy małżeństwo to faktycznie przeżyta instytucja, nie pasująca na współczesne czasy? Na takie pytania przez trzy dni Forum wspólnie szukaliśmy odpowiedzi. Czy znaleźliśmy ją?

Trudno powiedzieć jednoznacznie. Sądząc jednak po ilości młodych ludzi, którzy uczestniczyli w czasie forum w

wykładach, panelu dyskusyjnym (aula Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu okazała się zbyt mała, aby pomieścić wszystkich chętnych), i koncercie zespołu Maleo Reeagee Rockers problem, jaki poruszyliśmy jest dziś dla młodych, i nie tylko, ważny. Pragnąc w życiu prawdziwej miłości, młodzi poszukują miejsca, w którym o niej będzie się mówić ukazując jej piękno, ale i wymagania jakie niesie ze sobą bycie razem w dobrej i złej doli do końca życia.

Z myślą o uczestnikach naszego forum postanowiliśmy utrwalić przebieg forum w postaci książki pt „Małżeństwo – wolność czy kajdany?” pod redakcją ks. dr. Adama Łuzniaka, rektora MWSD we Wrocławiu. Publikacja ukazała się nakładem Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Zawiera zapis wykładów, jakie wygłosili prelegenci podczas obrad naszego forum. Można ją nabywać w gmachu Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu przy pl. Katedralnym 14.

Małżeństwo – wolność czy kajdany? Przede wszystkim miłość, która zakłada odpowiedzialność. Bez nich rzeczywistość małżeństwa można traktować jak tytułowe kajdany, które ograniczają ludzką wolność. Tam jednak, gdzie dwoje ludzi pragnie budować swój związek na trwałym fundamencie, wzajemnej miłości, obdarowania siebie sobą i wspólnym rozwiązywaniu problemów postawione pytanie stanie się bezsensowne. Tam bowiem, gdzie jest miłość, człowiek, nie bacząc na różne problemy i trudności, chce być z drugą osobą, spoglądać z nią wciąż w jednym kierunku. Nie pozwolić jej umrzeć w swoim sercu. ■

Fot. Joanna Mielniczuk







# Spartakiada w Henrykowie

## 26 kwietnia 2008 r.



Ok. 800 ministrantek i ministrantów przybyło 26 kwietnia do Henrykowa, aby uczestniczyć we wspólnej modlitwie i sportowych zawodach. Emocji nie zabrakło, a na zawodników czekało aż 10 konkurencji. Zwycięzcą, podobnie jak przed rokiem, okazała się drużyna z Góry Śląskiej, działająca przy parafii pw. św. Katarzyny pod kierunkiem ks. Tomasza Zagaly.

